WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 12 Grudzień 1948 Rok IV

Ks. Inf. Dr Mędlewski.

† Kardynał Prymas August Hlond

Wstrząśnięta do głębi chyli się nad trumną ś. p. Kardynała Prymasa w niekłamanym hołdzie cała katolicka Polska, której przez lat 22 był Prymasem, duchowym wodzem i natchnieniem.

Kolebka jego stała na Śląsku tam, gdzie graniczyły z sobą trzy krwawiące pod zaborami dzielnice Polski. Miejsce jakoby stworzone na to, by przyszły Prymas Polski wczuwał się od dziecięctwa w tragizm swego narodu. Przyjąwszy w Turynie sukienkę zakonną z rąk duchowych synów św. Jana Bosco, odbywa swe studia filozoficzne i teologiczne w Rzymie, uzyskując doktorat filozofii. Tu też w Stolicy Piotrowej razem z nauką wchłania radosną dumę z przynależności do wielkiej i świętej rodziny Chrystusowej a równocześnie rozpala swą duszę gorącym umiłowaniem Kościoła Katolickiego, które odtąd stanie się motorem wszystkich jego poczynań, prac i ofiar. W r. 1905 otrzymuje święcenia kapłańskie w kościele SS. Wizytek w Krakowie z rąk ks. biskupa Nowaka. Siedemnaście lat żarliwej pracy na stanowiskach profesora gimnazjalnego, dyrektora zakładów wychowawczych i wreszcie przełożonego prowincji salezjańskiej zorganizowanej przez siebie na terenie Austrii, Węgier, Czechosłowacji i Niemiec jest wspaniałym introitem do jeszcze bogatszego w plon życia biskupiego.

Kiedy w r. 1922 po plebiscycie na Górnym Śląsku okazuje się potrzeba utworzenia nowej diecezji katowickiej, Pius XI powierza to dzieło utalentowanemu prowincjałowi salezjańskiemu w Wiedniu. W ciągu trzech lat diecezja śląska jest zorganizowana. Dzielny jej organizator otrzymuje dnia 3 stycznia 1926 r. sakrę biskupią. Stolica Apostolska powierza mu już w dniu 26 czerwca 1926 r. katedrę w Poznaniu i prymasowską w Gnieźnie osierocone przez śmierć śp. ks. kardynała prymasa Edmunda Dalbora.

Na stanowisku arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego oraz Prymasa Polski rozwija wielki rozmach pracy. Budzi potężny ruch katolicki mający swą centralę w Poznaniu a obejmujący swym zasięgiem

całą Polskę. Stwarza kuźnie pomocnicze Akcji Katolickiej powołując do życia Szkołę Społeczną i Instytut Wyższej Kultury Religijnej. Rozszerza studia filozoficzne i teologiczne młodzieży duchownej, kładzie nacisk na jeszcze lepsze przygotowanie Sióstr zakonnych do pracy w szpitalach i zakładach wychowawczych. Sam wnika we wszystko, we wszystko wnosi światło, pomoc, zapał. Aby zbliżyć do siebie dawne dzielnice porozbiorowej Polski także pod względem kościelnym, organizuje Ks. Prymas „Pierwszy w Niepodległej Polsce Synod Krajowy" odbyty w roku 1936 w Częstochowie w obecności Legata Papieskiego i wszystkich biskupów polskich. W wspaniałych listach pasterskich rozwija swoje plany, naświetla problemy życia kościelnego, rodzinnego, społecznego i państwowego. Przemówienia jego namaszczone ukochaniem Boga, Kościoła i Polski podobnie jak listy jego pasterskie obiegają cały Kościół Katolicki. To też nie dziw, że zagranica spieszyła chętnie na wielkie Kongresy, które urządzał w Poznaniu, czy będzie to Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, czy Międzynar. Kongres Chrystusa Króla, nie dziw że i dzisiaj zagranica razem z nami odczuwa wielką stratę, jaką poniósł Kościół Katolicki. Ale jeszcze inna zagranica łączy się z nami w serdecznej żałobie. Jest nią polska emigracja. Pozostanie to naprawdę wielką zasługą śp. Prymasa, że nie zapomniał o tych licznych polskich rzeszach uchodźczych, co w trudzie wyczerpywały się dla społeczeństw obcych. By ratować je dla Kościoła i Polski zakłada Zgromadzenie Chrystusowców, aby z niego wysyłać szeregi kapłańskie na cały świat, gdziekolwiek potrzebuje pomocy dusza polskiego tułacza. A gdy po drugiej wojnie światowej prastare ziemie polskie wyzwolone z oków niemieckich łączą się z macierzą, Prymas Polski wybiega na nie, aby ramieniem ojcowskim objąć odzyskane te ziemie i tchnąć w nie ducha narodu i Kościoła, organizując na nich życie kościelne i wysyłając do nich polskich rządców diecezyj.

Stolica Apostolska nie szczędząc mu uznania przydała mu do dostojeństwa prymasowskiego blask purpury kardynalskiej, lecz najwyżej odznaczyła go, gdy trzykrotnie zleciła mu zastępstwo papieża na dwóch Kongresach w Lublianie (r. 1935 i 1939) i jednym w Poznaniu (r. 1937). Gdy po drugiej wojnie światowej w Polsce było wiele ran do zagojenia a umęczona Warszawa od lat kilku pozostawała osierocona Ojciec Św. Pius XII postanowił oddać tę ważną placówkę w ręce Ks. Prymasa. I tu w całym blasku okazało się na nowo wielkie i polskie jego serce. Jakkolwiek po dwudziestu latach pasterzowania opuszczał Poznań ze łzami, objął Warszawę nie tylko laską pasterską ale duszą całą, bo i Warszawa była mu jak Katowice, jak Poznań i Gniezno cząstką tej jednej matki Polski, którą umiłował nad życie. W tej Warszawie kochany przez wszystkich wiernych zakończył

niesłeły przedwcześnie swe pracowite i wielkie życie w dniu 22 października w wieku 67 lat Schodził z tego świata jak triumfator, co dzielnie walczył, jak wierny syn Chrystusa, co idzie spocząć w domu Ojca swego i ramionach ukochanej swej matki, Marii.

Ks. Gerard Mizgalski — Poznań.

Papież Pius XII o muzyce kościelnej

w encyklice „De sacra liturgia"

(„Mediator Dei" z dnia 20. XI. 1947.)

Liturgiści nasi z pewnością zajmą się bliższym omówieniem encykliki Piusa XII „De sacra liturgia". Wzrastające rzesze inteligencji i młodzieży akademickiej, żywo interesujące się życiem liturgicznym Kościoła Św., oczekują dobrego komentarza tej doniosłej encykliki.

Poniżej pragnę omówić rozdział encykliki dotyczący muzyki kościelnej. Rozdział ten podzielić można na 3 części. Pierwsza część odnosi się do chorału gregoriańskiego, druga — do nowoczesnej muzyki, trzecia — do śpiewu ludowego.

C h o r a ł   g r e g o r i a ń s k i.

Pius XII nazywa chorał gregoriański „rem propriam Romanae Ecclesiae". „Przez wieki Kościół Rzymski strzegł pilnie przejęty od przodków chorał gregoriański i zaleca go wiernym jako ich rzecz własną. Kościół poleca śpiew chorału gregoriańskiego w poszczególnych częściach liturgii i to nie tylko celem uświetnienia i upiększenia świętych tajemnic. — Chorał przede wszystkim przyczynia się do pomnożenia wiary i pobożności uczestników tychże tajemnic św." Dekrety Piusa X i Piusa XI o muzyce kościelnej — potwierdza Pius XII „libenter auctoritate Nostra confirmamus".

Szczególnie Seminariom Duchownym i Zakładom Zakonnym poleca Papież pilne studium chorału gregoriańskiego. „W świątyniach winny powstać na nowo dawne scholae cantorum (chóry)".

Najważniejszym chyba dla nas zdaniem tego rozdziału jest zarządzenie Piusa XII „...Praeterea quo actuosius fideles divinum cultum participent, cantus Gregorianus, in iis quae ad populum spectant, in usum populi restituatur". A więc czynny udział wiernych we mszy św. i w liturgicznych nabożeństwach przez chorał gregoriański": ...in iis, quae ad populum spectant" — czyli w responsoriach i w częściach stałych mszy św. (Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus

Dei). Zdanie powyższe powtarza Pius XII za wielkim poprzednikiem Swoim Piusem XI. (Konstytucja Apostolska „Divini Cultus" z 1928 r.). Zarządzenie to uzasadnia Pius XII w następujących słowach: „Pernecesse est ut fideles, non tamquam extranei vel muti spectatores, sed penitus Liturgiae pulchritudine affecti, sic caeremoniis sacris intersint... ut vocem suam sacerdotis vel Scholae vocibus, ad praescriptas normas, alternent; quod si auspicato contingat, iam non illud eveniet ut populus aut nequaquam, aut levi quadam demissoque murmure communibus precibus, liturgica vulgarive lingua propositis, vix respondeat".

Papież Pius XII słusznie piętnuje w tym zdaniu ów bierny udział wiernych w świętych tajemnicach.

Słowa Papieża są niedwuznaczne jeśli chodzi o wątpliwości o jaki śpiew chodzi: „ut vocem suam sacerdotis vel Scholae vocibus ad praescriptas normas, alternent". Jeśli chodzi o mszę św., to „normae praescriptae" przewidują chorał gregoriański — a pod względem języka — łacinę.

Klasyczne słowa encykliki, podkreślające doniosłość udziału wiernych we mszy św. przez śpiew przytaczamy dosłownie, gdyż są tak znamienne: „Coetus, qui intento animo altaris Sacrifico interest, in quo Salvator noster una cum filiis suis, sacro cruore redemptis, immensae caritatis suae epithalamium canit silere procul dubio non potest quandoquidem "cantare amantis est", et quemadmodum jam antiquitus in proverbium venit „qui bene cantat bis orat". Itaque militans Ecclesia populus nempe una cum Clero, triumphantis Ecclesiae canticis Angelorumque choris suam inserit vocem, omnesque simul magnificum aeternumque Sanctissimae Trinitati concinunt laudis hymnum secundum illud" cum quibus et nostras voces ut admitti jubeas deprecamur".

Muzyka nowoczesna.

Wśród muzyków katolickich szeroko dyskutuje się na temat muzyki nowoczesnej w kościele. Pius XII jako człowiek muzykalny zapoznał się z pewnością bliżej z dzisiejszymi prądami w muzyce i niewątpliwie słyszał niejedną kompozycję kościelną, napisaną w tym duchu. Stąd też dekretuje: „Haud tamen asseverari potest hodiernae musicae modos atque concentus ex catholicae religionis cultu omnino removendos esse". Jest to głos Ojca św. w wysokim stopniu zachęcający kompozytorów nowoczesnej muzyki do tworzenia dzieł muzycznych w „nowym duchu" dla Kościoła i kultu Bożego. Dzieła te jednak winny być wolne od wszystkiego: „quod profanum sapiat, vel loci vel liturgicae actionis sanctitatem dedeceat, neque ex inani quodam studio miri atque insoliti oriantur". „Dla nowoczesnych kom-

pozycyj szeroko stoją otworem świątynie nasze, jeśli zdolne będą przyczynić się do uświetnienia obrzędów świętych, podnieść umysły ku sprawom wyższym oraz pobudzić serca do pobożności".

Nowocześni muzycy-katolicy czekali na to słowo Stolicy Apostolskiej.

Śpiew ludowy.

Oto słowa encykliki: „Vos adhortamur etiam, Venerabiles Fratres ut popularis ad religionem pertinens cantus cura vestra promoveatur, atque ea servata, quae par est, dignitate, diligenter effectus detur, cum Christianorum multitudinis fidem pietatemque facile exacuat atque intendat".

Czym jest śpiew ludu w Kościele pięknie wyraża encyklika słowami: „Concordes amplissimique plebis nostrae concentus caelum ascendant veluti resonantis maris fragor, atque cor unum et animam unam canora elataque voce significent, ut fratres addecet eiusdemque Patris filios".

Pius XII, który jako Legat Papieski poznał potęgę śpiewu ludowego w wielu krajach, docenia wielką rolę jego w życiu Kościoła. Naszym obowiązkiem jest pouczyć w pierwszym rzędzie organistów i dyrygentów chórów kościelnych o doniosłej treści encykliki „de sacra liturgia". Ignorancja przepisów Stolicy Apostolskiej w sprawach muzyki kościelnej u tych, którzy ex professo nią się zajmują i wiernych naszych pouczają, jest głównym powodem wszystkich niedociągnięć i niepoprawności muzyki kościelnej w kościołach naszych.

Ks. Dr M. Paszkiewicz.

Kaznodziejstwo na tle dzisiejszych potrzeb Kościoła

ROZDZIAŁ I.

Kazanie według wskazań Kościoła i opinii wiernych.

(Ciąg dalszy)

6. Źródła wymowy kościelnej.

Najważniejszym źródłem wymowy kościelnej jest i pozostanie zawsze Pismo Św. Sobór Trydencki nazywa je eloquia divina. To krótkie, zasadnicze określenie zawiera wszystko, co można powiedzieć o jego wzniosłości, pięknie i przydatności homiletycznej.

Ks. biskup Pelczar mówi o tym w ten sposób: „Pismo Św. jest co do początku — Księgą Bożą; co do treści — księgą najwyższej mądrości; co do przeznaczenia — księgą całego świata; co do wieku

— księgą najdawniejszą; co do stylu i wymowy — księgą najpiękniejszą. Bóg tylko jeden mógł tak mówić do ludzi, za Boskim tylko natchnieniem mogli ludzie coś tak mądrego i wzniosłego napisać[3]).

Żadna inna księga nie jest w takim stopniu księgą kaznodziejską jak Pismo Św., ponieważ w sposób najbliższy i najlepszy zawiera naukę Bożą i jest autentycznym Słowem Bożym. Dzieje kaznodziejstwa wyraźnie wskazują, że jego łączność ze swym istotnym źródłem — Pismem Św. jest znamieniem odradzania się wymowy kościelnej; oddalanie się natomiast jest zawsze znakiem zaniku i upadku. Św. Augustyn tak o tym mówi: „Sapienter dicit homo tantum magis vel minus quanto in Scripturis magis minusque profecit"[4]). To samo wypowiada i Papież Pius XII „En eloquentiae sacrae fons facile princeps... quae... a) auctoritatem addit; b) apostolicam praebet dicendi libertatem; c) nervosam victricemque tribuit eloquentiam"[5]).

I dlatego Sobory Powszechne niejednokrotnie zabierały głos w sprawie Pisma Św. na ambonie. Sobór Trydencki upomina: „ne coelestis ille sacrorum librorum thesaurus, quem Spiritus Sanctus summa liberalitate hominibus tradidit, *neglectus iaceat*" (S. V. c. 1). I nakazuje we wszystkich rodzajach nauczania kościelnego uwzględniać dostatecznie Pismo Św. i prawo Boże. (Tamże, c. I). Tegoż samego domagają się Synody polskie dawne i najnowsze oraz Synod Plenarny (n. 123). W tym też kierunku poszły i wskazania Papieża Benedykta XV (AAS, IX, 310) i Kongregacji Konsystorialnej (C. III, 22) domagając się wyraźnie w nauczaniu *powrotu do Pisma Św. i Ojców Kościoła.* Przy tej okazji Ojciec Św. i Kongregacja *potępiają ześwietczenie Słowa Bożego, zbytnie opieranie go na powadze i autorytecie ludzkim*, a nie *na Piśmie Św. i Ojcach Kościoła.* Ten rodzaj przemawiania określa Ojciec Św. jako właściwy prasie, a nie ambonie. (Tamże, 310, n).

Silniejsze więc oparcie kazania na Piśmie Św., prześwietlenie go formą biblijną jest jednym z koniecznych czynników odrodzenia naszej ambony[6]).

Styl księdza Skargi, kształcony niemal wyłącznie na Biblii, uważany jest za najpiękniejszy styl polski. O jego źródle Ks. Birkowski tak mówi: „A ja nie znajduje inszego początku jeno Pismo Św. tej wymowy... Zawszeć go znalazł, a on Pismo Św. czytał, a czytał z poważnym rozmysłem. Nawet i natenczas, gdy w kolegium nie mógł bywać między bracią, nie jadł przy stole, ażby sługą jego podróżny

---

3) Ascetyka kapłańska 1, 371.
4) De doctrima Christi Iv, c, V, n, 7.
5) Motu proprio „Sacris antistibus".
6) Kardynał Faulhaber, Pismo Św. na kazalnicy, Kraków, 1928, III.

kilku rozdziałów Pisma Św. przeczytał. Nawet i w tej chorobie, która mu śmierć przyniosła, oczy jego i uszy nie były kędy indziej, jeno w Biblii.[7])"

To samo można powiedzieć i o innych wybitnych mówcach czy Ojcach Kościoła. Piękno ich wymowy, siła i sukcesy przede wszystkim płyną z zespolenia ich z Pismem Św.

Do tych celów należy też wykorzystywać mszał, brewiarz, rytuał, które albo wprost składają się z tekstów Pisma Św. albo są przesiąknięte duchem biblijnym i sposobem mówienia. Kazanie zaś jest częścią składową służby Bożej. Głoszone bywa podczas nabożeństwa lub w związku z nim. Winno więc być z nim ściśle zespolone. Duch liturgii obchodzonej uroczystości przejawiający się w pieśniach, modłach i obrzędach kościelnych — duch biblijny — winien przenikać i kazanie, a wtedy nie będzie on czymś obcym, nie związanym z całością, ale jego żywą, integralną cząstką. Nabiera ono przez to siły, podnosi nastrój wspólnej modlitwy i potęguje jej oddziaływanie na wiernych.

Ściślejsze oparcie kazania na Piśmie Św. i Ojcach Kościoła nie ma za zadanie wyrugowania innych rodzai mównictwa kościelnego, ani przez to nie rozumie się utkanie go chociażby z samych tekstów Pisma Św., toby jeszcze nie stanowiło jego wartości. Chodzi tylko o zapewnienie Pismu Św. należnego mu wpływu na wymowę kościelną, o wykorzystanie jego powagi nadprzyrodzonego charakteru, treści, tych wspaniałych tekstów, opisów, wydarzeń, przenośni biblijnych, które nadają kazaniu nadprzyrodzoną moc i namaszczenie apostolskie — jak to zaznacza Pius X w Sacris antistibus".

7. Nauczanie Chrystusowe.

Najgłębsze prawdy wiary przedstawiał Chrystus w szacie nader prostej i przystępnej. Stosując się do metody używanej przez mędrców Izraela jak również do potrzeb i charakteru ludu, wyjaśniał i uzmysławiał je przy pomocy przysłowi, porównań, podobieństw i przypowieści branych przeważnie z życia codziennego. Jeżeli zaś upominał, to czynił to z taką mocą, że sami nieprzyjaciele jego musieli się ukorzyć przed siłą Jego argumentów.

Wszystko co wyszło z ust Zbawiciela było wzniosłe i podnoszące ducha w sferę nadprzyrodzonej prawdy i cnoty już to logiką wymowy, już to siłą przekonania. Obok tych argumentów sięga nieraz Chrystus i do uczucia, poruszając serca ludzkie do głębi swymi niezrównanymi, pełnymi rzewnej miłości porównaniami, jak np. kiedy przemawia do zatwardziałej Jerozolimy „Jerusalem, Jerusalem, ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje jak kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgroma-

---

7) Tarnowski — Historia Literatury Polskiej, 1, 192.

dza, a nie chciałoś? Oto zostanie dom wasz pusty". (Mt. 23, 37). Albo gdy pociesza siostry Łazarza, albo też przy ostatniej wieczerzy żegna się z uczniami.

Ten właśnie sposób przemawiania Chrystusa nacechowany wielką prostotą, mocą i namaszczeniem jest właściwością, którą winien naśladować każdy kaznodzieja. Pod tym względem najlepszym wzorem pozostanie zawsze dla nas sam Chrystus. Jeżeli patrzymy na Jego życie, widzimy w nim największą świętość i iście boską gorliwość. Jeżeli rozważamy Jego słowa, odkrywamy w nich skarby umiejętności podane z przedziwną prostotą i mocą. A więc to, co stanowi największą zaletę kaznodziei jaśniało w Chrystusie niezrównanym blaskiem.

Ks. Tadeusz Sitkowski — Warszawa.

W dniu św. Szczepana Pierwszego Męczennika

Ceremonia poświęcenia owsa.

Corocznie czytamy w naszych kalendarzach diecezjalnych w okresie Świąt Bożego Narodzenia przed dniem św. Szczepana: Cras benedictio avenae. Corocznie sprawujemy ten sakramentał, a wierni obrzucają nas i siebie nawzajem poświęconym ziarnem.

Jaka jest geneza tego poświęcenia i zwyczaju z nim związanego?

Dawniejsi liturgiści starali się wytłumaczyć poświęcenie owsa w dniu św. Szczepana okolicznością, że owies symbolizuje tego świętego:

1. „Jako owies między innym zbożem ma tę własność, iż rosnąc każde ziarno ma na osobliwym źdźble i każde z osobna może być widziane, tak cnoty św. Szczepana, osobliwie nad innych świętych, osobliwie przy jego śmierci, każdemu widoczne były...

2. Że jako owies jest pospolitym ku pożytkowi ludzi i bydła, tak Szczepan św. nauką i cudami swojemi tak ludziom dobrym jako i złym był pożyteczny...

3. Że jako ziarno owsa posiane jest początkiem drugiego owsa, tak Szczepan św. jest semen martyrum, nasieniem męczenników". (Ozdoba Kościoła katolickiego cyt. przez J. St. Bystronia, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, II, 35; por. tegoż Kultura ludowa, 1947, 149 n.).

Inni próbowali uchwycić związek pomiędzy św. Szczepanem i koniem, dla którego owies służy za pokarm. Wszak św. Szczepan jest patronem koni, wszak przedstawiają go na białym rumaku, jako chorążego Chrystusa, a więc ze względu na konia święcimy owies.

Dlaczego jednak św. Szczepan jest patronem koni?

Dlaczego jest przedstawiany jako chorąży Chrystusa? Na te pytania nie odpowiadali.

Aby ustalić genezę poświęcenia owsa, musimy sięgnąć do pradawnych zwyczajów ludowych.

Uroczystość św. Szczepana nazywano w średniowieczu wielkim dniem konia. W Szwecji urządzano w tym dniu konne polowania; nad dolnym Renem odbywały się przejażdżki konne; również i u nas, pisze Haur w XVII wieku: „W dzień św. Szczepana wszelkie konie sprawują". Były to pozostałości dawnych zwyczajów pogańskich, kiedy czczono Odyna (Wotana) i Fryję (Fro), wyobrażanych przez lud w postaci jeźdźców, na wspaniałych białych rumakach[1]). Na cześć tych bogów urządzano procesje z końmi. Z koni składano również ofiary w czasie zimowego przesilenia dnia z nocą.

Kiedy Kościół zapanował nad duszami niedawnych pogan, usunął z ich zwyczajów tylko te, które sprzeciwiały się wierze i dobrym obyczajom. Koń, przyjaciel rolnika i rycerza, otrzymał patrona w osobie św. Szczepana, którego święto przypadło właśnie w tej porze, kiedy święcono za czasów pogańskich przez różne obrzędy i procesje „wielki dzień konia". Dla konia święcił Kościół owies i w ten sposób staremu obrzędowi nadano znaczenie chrześcijańskie.

Samo święcenie owsa w okresie Świąt Bożego Narodzenia ma również swoją historię. W Anglii istniał zwyczaj, że w noc Bożego Narodzenia wystawiano na dwór snop owsa albo naczynie z wymłóconym owsem lub jęczmieniem. Wierzono bowiem, iż tej nocy z Bożego zrządzenia corocznie zstępuje na ziemię rosa niebieska, nadająca specjalne własności lecznicze zbożu, na które padnie. Dlatego zboże to daje się bydłu jako lekarstwo w czasie zarazy[2]). Zwyczaj ten pochodzi z czasów pogańskich, kiedy w okresie przesilenia zimowego wystawiano na dwór żywność, aby sprowadzić na nią błogosławieństwo bogów, którzy wówczas przechadzali się po świecie (zmiana pór roku).

Najstarsza formuła poświęcenia owsa w dzień św. Szczepana pochodzi z XV wieku.

Obrzęd poświęcenia owsa umieszczony w naszym rytuale dla Polski (App. ad Rit. Rom. de benedictionibus, benedictiones non reservatae, S. 737) jest skrótem formuły zawartej w Sacerdotale Romanum z r. 1579, w którym jest poprzedzona lekcją (Dz. 6, 7—10, 54—59), ewangelią (Mt. 13, 24—30) i kilku wersetami.

---

[1]) Również nasz słowiański czterolicy Swantewit (Światowid) obiega konno cały świat.

[2]) Podobno zwyczaj wystawiania snopów zboża w noc Bożego Narodzenia istnieje na Pomorzu: zboże to dają świniom, kurom, kaczkom, gęsiom. Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mnie zechciano powiadomić, czy i gdzie zachował się jeszcze dotychczas.

Inną formułę poświęcenia owsa w dniu św. Szczepana posiada rytuał wrocławski, używany na Ziemiach Odzyskanych (App. ad. Rit. Rom. pro dioec. Vratislaviensi, 1929, 54): zawiera on tylko pierwszą modlitwę (Domine Deus Omnipotens).

Rytuał rzymski posiada w dodatku poświęcenie soli lub owsa dla zwierząt (App. n. 68) bez nawiązania do świętego Szczepana.

Jest rzeczą ciekawą, że niektóre formuły mówią o koniach i owsie, inne wogóle o zwierzętach, nie tylko o koniu, inne wreszcie o rozmaitym ziarnie. Rzeczywiście w niektórych parafiach przynoszą do poświęcenia również inne ziarno np. groch. Nasza formuła polska mówi tylko o owsie, natomiast zwierzęta określa najogólniej: „quaecumque animalia" (z modl.).

Widzimy w tym wypadku, jak zaciera się w ciągu wieków początkowa myśl i rozumiemy dlaczego trudno nieraz liturgiście stwierdzić, jaki był początek obrzędu czy ceremonii liturgicznej.

A teraz jaka jest geneza rzucania poświęconym owsem na księdza i wiernych?

Zwyczaju tego nie ma zagranicą, jest to nasz zwyczaj polski.

„Zwyczaj zaś w Polsce rzucania na księdza poświęconym owsem, jeżeli nie jest abusus, ten na przypomnienie męczeństwa i kamieniowania Szczepana św. praktykują" — pisze przed dwustu laty O. Protazy Newerani, reformat, w książce „Ozdoba Kościoła Katolickiego" (cyt. u Bystronia, Kultura ludowa, 150). Ks. Andrzej Kitowicz w swoim pamiętniku „O obyczajach polskich" dodaje: „Gdy miał (ksiądz) niechętnych lub nierozsądnych parafian, rzucano z chóru lub zakątków obrazić mogącymi rzeczami".

Etnografia poucza jednak, że obsypywanie ziarnem jest praktyką magiczną, wywodzącą się z czasów pogańskich, mającą na celu zapewnienie osobie obsypywanej bogactwa i pomyślności. Jest to pozostałość albo dawnego święta agrarnego, albo obrzędów święta zmarłych. Raczej jednak opowiedzieć się trzeba za pierwszym, ponieważ do święta agrarnego nawiązują także snopy w rogach izby, gdzie odprawia się wigilia, siano na stole pod obrusem, wróżby z siana itd. Chociaż znowu uczta wigilijna, na którą zaprasza się wszystkich, nawet nieobecnych i zmarłych, a także zwierzęta, jest raczej pamiątką pogańskiego święta zmarłych.

I to co obserwujemy w tym artykule na maleńkim i krótkim odcinku, czynił Kościół stale od początku swej działalności. Chrystianizował pogańskie święta: Lupercalia zamienił w Gromniczną procesję, uroczystość Cara Cognatio na święto katedry św. Piotra w Antiochii, Robigalia w procesję św. Marka (Rogationes Maiores), Parentalia w Za-

duszki, obchody na cześć Kupały w święcenie ogni świętojańskich, Natalis Invicti w uroczystość Narodzenia prawdziwego słońca sprawiedliwości Jezusa Chrystusa.

Z taktem pedagogicznym wytrawnego wychowawcy narodów Kościół nie odbierał nowonawróconym ludom ich prastarych obchodów, zwyczajów i obrzędów lecz nadawał im wyższe znaczenie, którego pierwotne było nieraz jakby symbolem[3]).

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Dr Julian Piskorz Docent U. J.

Stanowe duszpasterstwo matek

(Zob. nr 10 i 11 „Wiad. Duszpasterskich").

3. MATKA JAKO MISTRZYNI ŻYCIA RELIGIJNEGO DZIECKA.

Dla swego dziecka jest matka pierwszą i najważniejszą apostołką Ewangelii, pierwszą i najważniejszą mistrzynią wiary, moralności, szlachetności i chrześcjańskiego życia. Te najważniejsze i dla jednostki i dla społeczeństwa skarby i walory ducha, matka zaszczepia w umyśle i sercu dziecka, a to jest właśnie najważniejsze, że zaszczepia je w sercu, bo tylko walory zaszczepione w sercu, stają się tak silne, że nie zdołają ich z duszy wykorzenić burze życia i prądy odmiennych poglądów, zdań i haseł, które to prądy tak łatwo zmywają z umysłu wpojone tam zasady, prawdy i przekonania.

Serce nie rozumuje, serce czuje wielkość, wzniosłość, doniosłość i świętość tych prawd i haseł, które wszczepiła weń matka, choćby zbałamucony rozum buntował się przeciw Bożym prawdom, Bożym zasadom życia Ewangelii. Stąd te tak częste nawrócenia zbłąkanych pod wpływem słodkich wspomnień słów matki i nauk matki z okresu dzieciństwa. Gdyby Ewangelii i wiary św. uczyli małe dzieci wyłącznie mężczyźni, mielibyśmy prawdopodobnie dziesięć razy więcej niedowiarków i ateuszów na świecie, nauki bowiem głoszone przez mężczyznę bardzo często uwzględniają tylko suchy rozum i niedocierają do głębi serca. Matka chrześcijańska nie dowodzi, nie rozumuje — mówi swemu dziecku z głęboką wiarą i serdeczną miłością o Bogu, a gdy rozumowej treści jej słowa towarzyszy najgłębsze przeświadczenie i najserdeczniejsza miłość, wtedy przekazana w ten sposób wiara staje się nie czysto rozumową, teoretyczną i abstrakcyjną suchą,

---

[3]) A. Franz. Die kirchlichen Benedictionen im Mittelalter, 1909. I, II, passim.

a więc i martwą prawdą, ale żywą, realną i życiową wartością. Tego potężnego żywego wpływu matki na formującą się religijność dziecka już nic i nigdy nie potrafi zastąpić. Całe lata studiów religijnych w szkole pod kierownictwem najlepszych pedagogów-katechetów nie dadzą nigdy tego, co dziecku dać może prosta, nie wykształcona, ale głęboko wierząca i religijna matka. Nieszczęśliwe są te dzieci, którym zabrakło matki wogóle, albo takiej właśnie pobożnej prawdziwie chrześcijańskiej matki. Ale i duszpasterz musi szczególnie czułą opieką otoczyć te sieroty, którym zabrakło matki, jako mistrzyni wiary i religijnego życia.

Matka, znacząca znakiem krzyża św. swe dziecię spoczywające w kołysce, kładzie w jego duszę i serce nie tylko fundamenty wiary ale zarazem i podstawy moralności, oraz dobrego, uczciwego i szlachetnego życia. I trzeba tu znów powtórzyć, że duchowe walory i energie z których rodzi się dobre, szlachetne życie nie polegają wyłącznie na rozumowych zasadach etycznych, ale na innerwacji sił psychicznych przez te potęgi, które stoją w związku z uczuciem i wolą. Serce matki ożywia uczuciem etyczne hasła, czyni je drogimi, wzniosłymi, pociągającymi jej serdeczne pełne miłości słowo, jej pobudzający do naśladowania przykład. „O ile kobieta jest wierniejszą służebnicą pańską, o tyle lepszą jest również i matką swojego dziecka. Gdy ręka matki (mówi de Maistre) naznaczy czoło dziecka boskim piętnem, to można być pewnym, że nigdy nie zaciąży nad nim piętno występku"[1]). Cnota, miłość, miłosierdzie, ofiara i poświęcenie, muszą mieć swój wdzięk, by wywarły wpływ na serce dziecka, by je za sobą pociągły — a ten wdzięk nadaje cnocie kobieta.

Cnota mężczyzny będzie zbyt często szorstką, surową, odstręczającą. Szkoły kształcą umysły, ale dom rodzinny kształci charakter, a atmosferę domu stanowi kobieta. Ona udziela dziecku tej duchowej kultury, polegającej nie tylko na pojęciach i zasadach, ale na ideałach, na odczuciu dobra i szlachetności, na poczuciu ładu i piękna.

To wszystko razem stanowi prawdziwą moralną kulturę, na której może zbywać tym, co się doskonale wyuczyli „principiów" z Noldina.

Religijny, uszlachetniający i umoralniający wpływ matki z okresu dziecięctwa, pozostaje w duszy człowieka zawsze żywym, zawsze niewyczerpanym źródłem odnowienia i umocnienia wiary, ożywienia w sercu ideałów i zasad moralnego i szlachetnego życia i postępowania.

---

[1]) Dr Piotr Ketter: „Chrystus a kobiety" (Tłum. z niem.) Warszawa 1937. Str. 269.

Tak pięknie, serdecznie i głęboko ujmuje tę myśl wiersz Oppmana p. t.:

„Pacierz za mamą"

„Okiem ducha na ten obraz patrzę —
Taki smutny i samotny taki.
Na mej drodze kwiaty coraz rzadsze,
Coraz pustsze chmurne życia szlaki,
Więc gdy piersi miłość nie odświeża,
Gdy mi ciemno wśród światowych pól,
Dziecięcego zazdroszczę pacierza,
I tej ciszy, która koi ból.

Każ się modlić swej dziecinie — droga,
Za ginących wśród życiowej bitwy,
Każ jej za tych modlić się do Boga,
Co nie znają balsamu modlitwy,
Za tych wszystkich, których rozpacz pali,
Wśród ciernistych a samotnych dróg,
Pamięć dziecka może ich ocali,
Prośby dziecka może spełni Bóg.

Niech się święcą te wieczorne chwile,
Te za matką mówione pacierze!
Życie złudzeń odbiera nam tyle,
Lecz tych wspomnień sercu nie odbierze!

One pełne tajemniczej siły,
Nęcąc duchy lat dziecięcych snem,
Od kolebki strzegą — do mogiły
Naznaczonych tym matczynym chrztem.

Kiedy piersi ból życia rozsadza,
Kiedy serce w krwawych mękach kona,
Z głębi duszy wstaje wspomnień władza,
Trzykroć święta i błogosławiona!
Bo choć wokół taka pustka głucha,
Choć nie wysechł jeszcze łez twych zdrój,
W pierś zbolałą wstępuje otucha,
I moc nowa na życiowy bój.

Jakże biedni ci, którym nie dano,
Matczynego wspominać pacierza!
Czymże leczą swoją pierś stroskaną,
Kiedy życie gromem w nią uderza?
Obce dla nich były swojskie gniazda,
Tak, jak obcym — cały wielki świat,
Ach! I żadna nie świeci im gwiazda,
W tej dolinie tęsknoty i strat".

Jeżeli chodzi o naukowe, psychologiczne wytłumaczenie faktu, w jaki sposób może tak skutecznie oddziaływać na duszę dziecka pedagogicznie i dydaktycznie kobieta prosta, bez żadnego wykształcenia, to odpowiedzią na to będzie wskazanie na instynkt macierzyński i uczucie.

Nie była by zdolna matka wykonywać swych wielkich wychowawczych zadań przy słabym rozumie i małym wykształceniu, gdyby nie instynkt macierzyński, gdyby nie pełne miłości dla dziecka serce. „Wzniosłe myśli rodzą się w sercu, mówi Vauvernayues, a Joubert dodaje, że nie ma światła w duszach, pozbawionych ciepła"[2])

A więc: „serce kobiety może starczyć za akademię". Kobieta szlachetna, kiedy radzi sercem, udziela skarbów wielkiej mądrości, bo ona ma przeczucie prawdy".[3])

---

[2]) Ernest Dimnet: „Sztuka myślenia" (Przekład z angielskiego). Warszawa. Wyd. II str. 92.

[3]) „Życie w Parafii" (Wyd. anonimowe w Warszawie 1860).

Ale zarówno uczucie i miłość, jak też i instynkt, są to potęgi ślepe. Bezwzględną, ale prawie nieomylne osiągającą cele, ale ślepą jest siła instynktu. Ale instynkt macierzyński obejmuje sobą najpierw uczucie i serce, i to serce matki wprzęga całkowicie w swą służbę. A znowu zarówno uczucie w ogóle, jak i w szczególności miłość, jest potęgą życiową ślepą. Uczucie samo w sobie, jako uczucie nie jest zdolne do poznawania prawdy, do wydawania sądów, do oceny rozumowej prawd, celów i środków. Ale ma tę właściwość, że znowu w swoją służbę wprząga rozum. A rozum pobudzony wielką, głęboką miłością, może dokonywać cudów. Krople miłości (mówi słusznie Bougaud na ostatnich stronach swego wspaniałego dzieła: Wiara i niewiara) nawet w dziedzinie poznania, znaczy więcej, niż przestudiowanie setek tomów. Bo miłość czyni umysł zdolnym do jasnowidzeń i przeczuć. Miłość daje rozumowi potęgę intuicji, mocą której od razu odgaduje prawdy, nad którymi rozum, bez tej intuicji, musiałby pracować całymi nieraz dniami, a i tak nie zawsze zdołałby odkryć względnie tak jasno widzieć to, co odkrywa nagle i widzi intuicja. Potężne uczucie spełnia w dziedzinie poznania, rolę podobną do potężnego reflektora oświecającego obraz. W mroku wzrok nasz zaledwie odróżnia pewne kontury — ale kiedy padnie na obraz światło silnego reflektora, widzimy dokładnie wszystkie kolory, wszystkie najsubtelniejsze linie, odkrywamy szczegóły zdradzające nam tajemnicę całości. Uczucie spełnia rolę lunety, zaostrzając wzrok ducha i zdolność poznania rozumu. Bywa więc rozum często bardzo posłusznym woli, ale okazuje się jeszcze wierniejszym, bo ochotnym sługą uczucia. Dlatego w dziedzinie poznania tyle może uczucie, nie samo w sobie wprawdzie, ale przez pośrednictwo rozumu, pobudzonego do niezwykłej aktywności przez siebie.

I dlatego słusznie można powtórzyć te (głęboką myśl zawierające) słowa, że serce matki starczy jej za akademię, jeżeli chodzi o wychowanie dziecka.

Ks. Dr Bednorz.

Duszpasterstwo w konkretnych wypadkach

DUSZPASTERSTWO MĘŻCZYZN.

Ważność duszpasterstwa mężczyzn.

Specjalnego duszpasterstwa stanowego dla mężczyzn domaga się wielka ich ignorancja religijna. Mężczyźni sami przyznają się do braków z dziedziny wiadomości o katechiźmie, Piśmie św., nauce społecznej Kościoła, zawartej w encyklikach. I ignorancję tę swoją do-

piero odczuwają w zetknięciu się z innowiercami, którzy w przeciwieństwie do nich są doskonale wyćwiczeni i zbijają ich przy pierwszym z brzegu zagadnieniu. Widzimy coraz mniej mężczyzn u konfesjonału, u Stołu Pańskiego i na mszy św. Są nawet wypadki wrogiego nastawienia do Kościoła i duchowieństwa.

W ślad za ignorancją idzie wielka anemia religijna, która obok braku gotowości stanowczej obrony swoich przekonań objawia się w wstydzie za te swoje przekonania. Wreszcie z anemii powstaje też wielki krytycyzm w stosunku do duchowieństwa, a nawet pogarda.

Trzeba przyznać, że duszpasterstwo mężczyzn nie jest łatwe. Dlatego też, jeśli nie było przez duchowieństwo zaniedbane, to stało ono na ostatnim miejscu.

Zwykle zaczynaliśmy najpierw od duszpasterstwa niewiast, dziewcząt i dzieci. Potem przyszło duszpasterstwo młodzieży męskiej, a na szarym końcu dopiero duszpasterstwo mężów. Tak się już utarło, że wpierw trzeba rozpocząć od kobiety i to od szkoły począwszy. Nauczyciel czy katecheta chętniej uczy wśród dziewcząt, bo są one podobno łatwiejsze i skorsze do nauki i posłuszeństwa od chłopców.

Odmieńmy teraz linię postępowania. Koniecznie od mężów i młodzieży męskiej zacząć nam trzeba, by móc odrobić to, co zostało zaniedbane.

W szkole powszechnej.

Jeśli chcemy mieć dobrych mężczyzn, zacznijmy o nich dbać od lat najwcześniejszych, wtedy, gdy są jeszcze dziećmi, uczniami szkoły powszechnej. Bowiem chłopcy szkolni to narybek mężów katolickich, stąd też im, a nie dziewczętom, jak się to zwykle praktykuje, poświęcać całkowitą i baczną uwagę trzeba. Duszpasterz musi w tym kierunku ześrodkować wszystkie swoje starania, by móc dokładnie skontrolować ich katolicką aktywność, a więc czy uczęszczają na naukę religii, korzystają ze Sakramentów św., wysłuchują mszy św., są obecni na majowym nabożeństwie, różańcu i innych nabożeństwach kościelnych. Duszpasterz winien jak najwcześniej powierzać chłopakom zadania apostolskie, mające być przez nich wypełniane. Dalej wychowanie chłopców musi objąć odważne i męskie wyznanie wiary św. (pozdrowienie katolickie, pobożne przystępowanie do Komunii św., żegnanie się publiczne itd.). Nie zaniedbywać rozrywek z chłopcami, wybrać się z nimi na wycieczkę, bawić się z nimi i doskonale wczuć się w ich świat chłopięcy, tak samo jak czynił to niezrównany przyjaciel młodych dusz — św. Jan Bosko. Ponieważ przykłady najwięcej pociągają, należałoby też chłopcom przedstawić kilku wzorowych

przedstawicieli płci męskiej, świętych chłopców, młodzieńców i mężów dojrzałych, by stali się dla nich przykładem godnym do naśladowania.

Największą jednak troską otoczy duszpasterz klasę ostatnią, by z niej wyszli naprawdę doskonale pouczeni i sprawą Bożą rozpaleni młodzieńcy.

Z literatury i praktyki zagranicznej

W problematyce odnoszącej się do życia wewnętrznego kapłana, wybija się w Theol. prakt. Quartalschr. w Linzu artykuł ks. prof. Prohaski „o żywej działalności kapłańskiej" (1948, 1—9, 89—104, 177—191). Cały rozwój wewnętrzny kapłana stawia autor pod przewodnictwo Matki Najświętszej. Kapłana uważa jako „militem Christi, Maria duce". Aspekt ten w nowoczesnej literaturze jest często spotykany. Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Marii powinno sprowadzić pogłębienie czci Najświętszej Maryi Panny. Zasada Cor ad cor loquitur musi się w niej uwypuklić. Chodzenie w obecności Marii, co autor zaleca kapłanom umożliwi modlitwa różańcowa. Maria jest dla kapłana wzorem wiary, nadziei i miłości. Ona uwierzyła pierwej niż Chrystus zmartwychwstał i inne cuda czynił! Ona umiłowała Chrystusa i królestwo Jego, zespalając pod krzyżem własną ofiarę z śmiercią Chrystusową. Maria stała się pod krzyżem matką wszystkich ludzi. Tak samo kapłan zdobywa sobie tytuł ojcostwa duchowego w stosunku do dusz, jemu powierzonych. Zdobywa go sobie wśród boleści i zaparcia się, zwłaszcza w wyrzeczeniu się ojcostwa cielesnego. Kapłan sprawuje to ojcostwo głosząc słowo Boże, ale jeszcze więcej w Sakramencie Pokuty. Trafne jest powiedzenie autora: „nie jest wykluczone, że słuchanie spowiedzi św. może w pewnych wypadkach zabrudzić sumienie kapłana i tu niekoniecznie myśleć trzeba odrazu o inquisitio complicis, względnie sollicitatio, które pociągają za sobą ciężkie kary kościelne. Prawdziwie duchem pokuty przejęty kapłan przyjmuje wyznaną winę formalnie na siebie, by tak krzyżem obciążony oddać ją Bogu w całkowitym wyniszczeniu swej jaźni. Stan ten powstaje wtedy, gdy kapłan z grzesznikiem mocno boleje nad grzechami jego, a w dodatku gdy tenże niezupełnie za nie żałuje, boleść kapłana zdolna jest wywołać prawdziwy i szczery żal u grzesznika".

W drugiej części artykułu omawia autor duszpasterską pracę indywidualną kapłana. Uważa on, że duszpasterz dokonuje dzieła mistrzowskiego, kiedy kobietę naprowadza do samodzielności wewnętrznej. Do mężczyzny trafia kapłan przez podejście rozumowe. Ojca powinien nakłaniać do sprawowania ojcostwa duchowego, które rodzi

się z bolesnych doświadczeń, związanych z życiem rodziny. Mówiąc o duszpasterstwie młodzieży, cytuje słowa ks. prof. Pflieglera: „Nie ten ma przyszłość, kto ma młodzież, ale ten ma młodzież, który ma przyszłość".

Ks. dr Bednorz.

Kazuistyka duszpasterska

Z PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

Jakub, w podeszłym już wieku, od kilkunastu lat żyje z Anną w związku jedynie cywilnym. Pragnie uporządkować swój stosunek do Kościoła katolickiego. Gdy miał lat 22, będąc w służbie wojskowej w czasie pierwszej wojny światowej w Niemczech, zapoznał się z Elżbietą, protestantką i za jej namową zawarł w 1916 r. w Niemczech najpierw związek cywilny, a potem ślub w zborze ewangelickim przed pastorem. Gdy pod koniec wojny powrócił z frontu do Elżbiety, ta go nie przyjęła, gdyż w międzyczasie zawarła znajomość z innym mężczyzną, rodowitym niemcem. Wobec tego zostawił ją i przyjechał do Polski, gdzie po jakimś czasie skojarzył się cywilnie z Anną, katoliczką. Elżbieta również, uzyskawszy rozwód, zawarła nowy związek małżeński.

Czy może Jakub zawrzeć teraz ślub kościelny z Anną?

Na podstawie Konstytucji papieża Piusa X „Provida", były od 15. IV. 1906 r. ważne małżeństwa mieszane t. j. małżeństwa, które zawierała strona katolicka z niekatolicką (ochrzconą), choćby to małżeństwo zawierali clandestine t. j. bez zachowania formy kanonicznej, a więc np. wobec duchownego akatolickiego, lub w urzędzie stanu cywilnego, o ile jeden i drugi nupturient urodził się na terenie Niemiec. Ta zasada prawa kan. obowiązywała do 1918 r. t. j. do nowego Kodeksu. Małżeństwo więc Jakuba i Elżbiety nie było nieważne z tego powodu, że nie zawierał go w Kościele katolickim. Jakub bowiem i Elżbieta rodzili się na terenie ówczesnych Niemiec.

Czy istnieje więc jaka możliwość uporządkowania pod względem kościelnym związku Jakuba z Anną?

W pierwszym rzędzie należałoby zbadać, czy pierwsza żona Jakuba po tylu latach, które w międzyczasie upłynęły, wogóle jeszcze żyje. Skoro Jakub zna nowe nazwisko Elżbiety, oraz pierwotne miejsce jej zamieszkania w Niemczech, istnieje możliwość za pośrednictwem tamtejszego urzędu mieszkaniowego oraz urzędu stanu cywilnego stwierdzenia, czy i kiedy zmarła Elżbieta. — Gdyby jednak dochodzenia wykazały, że Elżbieta żyje, jeszcze jedna nasuwałaby się ewentualność. Należałoby stwierdzić, czy Jakub zawierając w Niemczech

związek z Elżbietą miał prawdziwy konsens małżeński t. j. czy chciał zawrzeć z nią prawdziwe, dożywotne małżeństwo. Mógł bowiem związek ten dla braku konsensu małżeńskiego być nieważny. Oczywiście poważną trudność stanowić może dostarczenie dowodów t. j. np. świadków, którzy o braku konsensu w tym wypadku świadczyć by mogli.

Dla uporządkowania stosunku Jakuba do Kościoła kat., należy mieć na uwadze także sprawę ekskomuniki, w którą Jakub popadł zawierając ślub coram ministro acatholico (excom. ordinario reserv.). O rozgrzeszenie Jakuba z tej ekskomuniki in foro externo winien się duszpasterz postarać.

X.

Pro memoria

SPOSÓB ROZMYŚLANIA

W ciągu dnia dobrze jest wyznaczyć sobie odpowiednią chwilę, poświęcając ją modlitwie bez słów i formuł zewnętrznych. Stawiamy się w obecności Boga, a uciszywszy się, szukamy Go w naszym własnym sercu; przepraszamy Go za błędy i przewinienia osobliwie za te, którymi tego dnia obraziliśmy Jego Majestat, czyli wzbudzamy akt skruchy i akt pokory i zaczynamy rozmyślanie na przygotowany poprzednio temat.

Kto żywego jest usposobienia i łatwo ulega roztargnieniu, powinien ułatwić sobie zadanie przez odpowiednie czytanie duchowne, „Gdy się modlimy, mówi św. Augustyn, wtedy my mówimy do Boga, gdy natomiast czytamy, wtedy Bóg mówi do nas". Z początku można zadowolić się czytaniem w połączeniu z rozmyślaniem; przerwijmy czytanie przy jakiejś myśli, która szczególnie uderzy nasz umysł lub poruszy serce i poddajmy się przez chwilę tym uczuciom, wzbudzając odpowiednie akty; z chwilą gdy powraca roztargnienie wróćmy do czytania.

Jest dobrze przyzwyczajać się stopniowo do rozmyślania bez pomocy książki, a także do przejścia z rozmyślania, które polega na pracy wyobraźni i rozumu, do prostego spojrzenia na przedmiot naszych rozważań. W tym celu pozwólmy coraz więcej i coraz częściej działać uczuciom serca: uczuciu pokory, skruchy, wdzięczności, miłości, ufności, przedłużając je i odnawiając celem utrzymania ich w żarliwości. W ten sposób dochodzimy z czasem do umiejętności odprawiania rozmyślania na temat jednego zdania, jednej myśli, jednej tajemnicy lub świętego danego dnia, jednego ustępu liturgii, nad którym zatrzymamy wzrok duszy. Możemy też uczynić tematem modlitwy myślnej przeciwność, jaka nas ma spotkać, upokorzenie, niepowodzenie czy przykrość; usiłujmy wtedy mocno zjednoczyć wolę naszą z wolą

Bożą, która te doświadczenia dopuszcza; wpatrujmy się w cierpienia Chrystusa, rozważajmy wzgardę i poniżenia, jakich się stał przedmiotem, porównajmy je z własnymi przykrościami, zawstydźmy się i uniżajmy wyznając w pokorze, żeśmy na znacznie większe przeciwności i cierpienia zasłużyli i nie przerywajmy rozmyślania dopóty, aż w duszy całkowity zapanuje pokój.

Życie Jezusa i Jego Najświętszej Matki jest dla nas źródłem niewyczerpanych tematów rozmyślania, które ożywi nas gorącym duchem wiary i miłości.

(O. Boissieu O. P. Życie wewnętrzne).

Na niwie życia kapłańskiego

MŁODY APOLOGETA

Odmawiając brewiarz w ogrodzie plebańskim mimowoli byłem niepostrzeżonym świadkiem fragmentu rozmowy starszego gimnazjasty z pewnym człowiekiem, głośno rozprawiających na niedaleko przechodzącej drodze publicznej.

...„może Bóg stworzył świat! mówił ów człowiek. Bóg to wymysł księży, — wiemy dobrze, dlaczego oni to w ludzi wmawiają! Z czegożby żyli, gdyby tak nie nauczali...“ „Co też panu chodzi po głowie, odrzekł żywo młodzieniec, Bóg to nie wymysł księży, lecz istnienie Boga jasno poznaje zdrowy rozum ludzki, myślący logicznie i wyciągający słuszne wnioski z istniejącego na świecie stworzenia. Chyba Pan wogóle nie zdaje sobie sprawy z tego, czym jest światopogląd teistyczny, a czym bezbożny“. „Światopogląd? odrzekł ów człowiek, — o co mianowicie chodzi?“ — „A widzi pan — odparł młodzieniec — niech pan się zastanowi. Jest światopogląd ateistyczny, który głosi, że przyczyna istnienia świata i człowieka tkwi w materii, która jest wszystkim. Oto rdzeń wyobrażeń ateistycznych. Światopogląd zaś teistyczny, chrześcijański uczy, że świat i życie nie wyczerpuje się bynajmniej w doczesności, lecz źródło swe posiadają poza światem i są odbiciem świata wyższego, którego wszechprzyczyną jest Bóg. Początkiem i końcem nie jest świat w sobie, lecz Bóg osobowy, istniejący poza światem. — Niech mi pan teraz powie, mówił dalej, do czego potrzeba większej wiary: czy aby przyjąć, że świat, tak celowo stworzony jest dziełem nieskończenie mądrego i wszechmocnego Boga, czy aby uznać go wytworem ślepo działających sił przyrody, a więc przypadku?“

Po krótkim zamyśleniu się rzekł ów człowiek: „a jednak uczeni są ateistami i w Boga nie wierzą.“ — „Myli się Pan bardzo; pisano o tym całe książki i wykazało się, że właśnie jest przeciwnie. By da-

leko nie szukać dowodów, przytoczę jeden znamienny przypadek, o którym głośno w świecie uczonych. W Paryżu zmarł w tym roku Henryk Bergson, z pochodzenia izraelita, uważany za jednego z największych filozofów obecnej doby. Był on u schyłku życia teistą i uznał słuszność światopoglądu chrześcijańskiego. Był to uczony najwyższej klasy!"

„Być może, odrzekł ów człowiek, lecz wiarę w Boga przyjął dopiero w starości, pewnie w lęku przedśmiertnym"... — „I to mniemanie Pana jest mylne, zauważył młody inteligent, — otóż Bergson jeszcze szmat czasu przed śmiercią napisał dwie rozprawy, w których otwarcie wyraził swe uznanie dla światopoglądu chrześcijańskiego".

Poczem rozmowa się urwała. —

Poznałem w młodzieńcu gimnazjastę, który częściej wypożyczał książki z biblioteki parafialnej i wtedy miałem namacalny dowód, jaką ona spełnia dodatnią rolę w życiu religijnym parafii. X.

Ze świata

Ojciec św. już kilka miesięcy temu wystosował do ONZ apel, aby Zgromadzenie podjęło jak największego wysiłku celem zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa. W apelu tym wyraził papież swe ubolewanie z powodu toczących się wojen w Palestynie, Grecji i Chinach.

Na osobnej audiencji przyjął Ojciec św. posła argentyńskiego w Watykanie. W przemówieniu swym z wielkim niepokojem wyraził się o zagrożeniu pokoju. Położenie świata jest coraz gorsze. Wszystkie usiłowania podjęte w interesie pokoju chybiają. Trzeba jednak robić wszystko, aby w narodach odezwała się tęsknota za pokojem. Papież gorąco zalecał solidarność i braterstwo, które jedynie może uchronić ludzkość przed wojną i zniszczeniem.

W wrześniu przyjął Ojciec św. w Castel Gandolfo pielgrzymkę katolików z USA, której przewodził arcybiskup Bostonu. Pielgrzymka liczyła 600 osób. Papież podniósł w swej przemowie konieczność pogłębienia religijnego wychowania młodzieży. Następnie dotknął papież sprawy pokoju i wspomniał, że na sesją ogólną Narodów Zjedn. w Paryżu wystosował apel do kierowników państw o wzmożenie pracy nad pokojem, a wiernych wezwał do modlitw na intencję pokoju.

Na rok jubileuszowy 1950 wyznaczył Ojciec św. następujące cele: 1) uświęcenie dusz przez modlitwę i pokutę oraz

pogłębienie wierności dla Chrystusa i Jego Kościoła, 2) rozwinięcie akcji na rzecz pokoju światowego i uchronienie miejsc świętych w Palestynie od zniszczenia, 3) akcja zmierzająca do nawracania przeciwników, 4) urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej przez dzieła pomocy dla biednych i potrzebujących.

W roku jubileuszowym zostanie otwarta w Rzymie wystawa misyjna. Przygotowania już rozpoczęto. Do delegatów apostolskich rozesłano okólniki, tak samo do kierowników stacji misyjnych, by zorientować się w wyborze eksponatów. Wystawa składać się będzie z szeregu działów poświęconych poszczególnym kontynentom i narodom.

W wrześniu zmarło dwóch kardynałów: Kard. Kurialny Rafał Rossi, sekretarz Kongregacji Konsystorialnej oraz Kard. Manuel Ochotorena, arcyb. Tarragony (Hiszpania).

Nowym ambasadorem Francji przy Stolicy Apostolskiej został Vladimir d'Ormesson, który dnia 30 września został przez papieża przyjęty na uroczystej audiencji.

W Jerozolimie podczas chwilowego okupowania wzgórza Syjonu przez wojska żydowskie, komendant oddziału tego wojska umożliwił katolickim zakonnikom odprawienie Mszy św. w Wieczerniku, w którym Chrystus Pan odprawił Ostatnią Wieczerzę. Była to pierwsza Msza św. w tym świętym miejscu od XVI w.

W St. Gallen w Szwajcarii organizuje się ruch przeciwko wzrastającemu znieważaniu niedzieli. W ruchu tym uczestniczą nietylko katolicy ale także protestanci i starokatolicy.

We Wiedniu 50 młodych kobiet ukończyło specjalny kurs, na którym przygotowano je do pełnienia pomocniczej pracy duszpasterskiej. Absolwentki kursu otrzymały zezwolenie kardynała Innitzera na swoją działalność.

Z inicjatywy amerykańskich instytucji wychowawczych w USA nagrano na płyty gramofonowe życiorysy świętych dla potrzeb szkolnych. Są już na płytach życiorysy 12 świętych, między nimi także św. Stanisława Kostki. Jest też historia objawień w Fatimie.

Już papież Pius XI w 1936 r. w enc. Vigilanti cura zaznaczył, że film jest rodzajem apostolstwa i wyjaśnił, jakie stanowisko katolicy zająć winni wobec przedstawień kinowych. Siła kina polega na tym — czytamy w encyklice — że przemawia żywo i kon-

kretnym obrazowaniem. Nawet najoporniejsze umysły mogą być zdobyte przez kino i uczy ono większość ludzi dobrego lub złego daleko skuteczniej niż abstrakcyjne rezonowanie. Dlatego jest rzeczą ważną, by katolicy pracowali nad tym, by tylko dobre filmy były grane.

W Amsterdamie (Holandia) odbył się od 22. VIII. do 4. IX. zwołany przez t. zw. Radę Ekumeniczną zjazd kościołów protestanckich z udziałem teologów greckich z Konstantynopola. Uczestniczyło 2 tys. osób należących do 142 kościołów w 42 krajach. Katolicy nie brali udziału w tym zjeździe. Mimo to w Paryżu w kościele św. Franc. Ksawerego odbyła się Msza św. Cel jej wyjaśnił O. Congar: „Nikt z naszych braci katolików nie będzie przedstawicielem Kościoła na zjeździe w Amsterdamie. Ale w chwili, kiedy tylu naszych braci odłączonych czyni wysiłek i okazuje zapał tak potężny, prosimy Boga, aby pokierował, oświecił i pobłogosławił ich poszukiwanie jedności".

Polacy katolicy w USA powołali do życia organizację p. n. Liga Katolicka pod patronatem XX biskupów polskiego pochodzenia. Jej dyrektorem jest zasłużony X prał. St. Piwowar. Celem zaopatrzenia zniszczonych i obrabowanych kościołów w Polsce w sprzęt liturgiczny, a duchowieństwo w odzież, zebrała Liga kilka set tys. dolarów. Pewnej subwencji udziela Episkopat amerykański. Ogólnokrajowy zjazd Ligi Katol. (trzeci) odbył się w Filadelfii 18—20 października. Jest to zapoczątkowaniem nowej akcji. Polacy katolicy w kraju wraz z duchowieństwem są pełni wielkiej wdzięczności i uznania dla szlachetnych wysiłków rodaków na drugiej półkuli.

W czasie podróży po Tunisie i Algierze kard. Gerlier arcyb. Lionu otrzymał od tamtejszych Żydów wiele dowodów wdzięczności i szacunku za interwencję w czasie wojny w obronie Żydów u rządu w Vichy; bronił ich przed obozami i ukrywał, a w liście pasterskim odczytanym z ambon potępił deportacje dzieci żydowskich.

W najbliższym czasie ma być wyniesiony na ołtarze Garcia Moreno, trzykrotny prezydent rzeczyposp. Ekwador w Poł. Ameryce. Padł ofiarą zamachu 1875 r. Dążył do stworzenia państwa opartego na zasadach katolickich, na współpracy z Kościołem. Poświęcił je też Najśw. Sercu P. Jezusa. Miał fanatycznych wrogów, którzy spowodowali zamach. Skonał z słowami na ustach: „Bóg jednak nie umiera".

Japonka Mary Nakahama, praczka oraz kucharka w zakonie Sióstr Dzieciątka Jezus w Kobe, nawróciła 3 tys. osób na wiarę katolicką, odwiedzając przytułki i szpitale po wykonaniu swej pracy zawodowej.

W Moguncji odbył się latem b. r. t. zw. Katholikentag. Postanowiono wznowić skasowane przez Hitlera kat. stowarzyszenie dla kultywowania nauk p. n. Görresgesellschaft. Prezesem tymcz. został prof. Peters (Berlin). Liczbę sekcji powiększono o medyczną i techniczną. Wznowiono periodyk p. t. Das philosophische Jahrbuch. Wkrótce będzie wznowione Das historische Jahrbuch.

Z kraju

Uroczystości pogrzebu ś. p. J. Em. X Kardynała Prymasa Hlonda przybrały charakter manifestacji katolickiej. Eksportował zwłoki do prokatedry J. E. X Arcybiskup Metropolita Dymek. Kondukt pogrzebowy prowadził J. Em. Książę Kardynał Sapieha i X Arcyb. Jałbrzykowski. Prezydenta R. P. reprezentował wicepremier Korzycki. Liczne kompanie przyjechały z nieomal wszystkich stron Polski. Tłumy zalegały trasę pogrzebową oddając hołd wielkiemu Prymasowi Polski. Zwłoki złożono w podziemiach odbudowującej się archikatedry św. Jana w dniu 26 października.

Pogrzeb ś. p. J. E. X Biskupa Stanisława Łukomskiego, tragicznie zmarłego 28. X. na skutek wypadku samochodowego w drodze powrotnej z pogrzebu ś. p. Księdza Prymasa, odbył się w Łomży dnia 4 listopada. W asystencji szeregu członków Najprzew. Episkopatu m. i. J. E. Ks. Arcybiskupów Jałbrzykowskiego i Dymka złożono zwłoki na wieczny spoczynek w katedrze łomżyńskiej.

We Wrocławiu w d. 22 i 23 września odbyła się konferencja XX biskupów ordynariuszów. Z tej okazji urządzono uroczystą procesję na placu katedralnym do odrestaurowanej po wojnie figury Najśw. Marii Panny, przy której płomienną przemowę wygłosił Najprz. Ksiądz Prymas. W uroczystości brało udział ok. 30 tys. wiernych.

W Warszawie odbyło się dnia 3 października uroczyste przeniesienie relikwii bł. Ładysława z Gielniowa do kościoła Bernardynów św. Anny. Procesję prowadził Najprz. Ksiądz Prymas przy udziale wielkiego tłumu wiernych i wygłosił na zakończenie uroczystości swe ostatnie przemówienie publiczne, w którym zlecił akademikom starania o wielkość i świętość Ojczyzny.

W Lublinie obchodził Uniwersytet Katolicki w dniu 24 października 30-lecie swego założenia. Przegląd dokonanych prac dał wspaniały pogląd na wybitne rezultaty pracy naukowej i wychowawczej wśród młodzieży akademickiej. Po dewastacji wojennej rozwinęła ta zasłużona uczelnia energiczne i konsekwentne starania, by postawić jej poziom na właściwym stopniu, co w wielkiej

mierze już osiągnięto dzięki nieznużonej inicjatywie jej rektora X prał. A. Słomkowskiego i jego współpracowników. Jest zaszczytnym obowiązkiem Duchowieństwa i wiernych nieść tej placówce katolickiej jak najwydatniejszą pomoc, by zapewnić dalszy rozwój.

W gmachu Kat. Uniwersytetu w Lublinie odbył się w sierpniu Kurs homiletyczny dla duchowieństwa z całej Polski. Wygłoszono 20 odczytów n. t. „Zadania polskiej ambony w dobie obecnej". Było około 300 uczestników duchownych, tak świeckich, jak zakonnych. Wśród prelegentów byli J. EE. XX. biskupi: Wyszyński, Kowalski, Klepacz; prócz tego m. i. XX. prał. Kosiński, Pilch, O. Kowalski O. S. B. i wielu innych. Jako myśl zasadnicza przebijała zasada: Kaznodzieja spełni należycie swe zadanie, jeśli pielęgnować będzie osobistą świętość i jeśli pożywka duchowna, zawarta w Piśmie św., stanie się jego chlebem codziennym.

Notatki bibliograficzne

O. Sebastian Młodecki. Dominikanin. Przez Marię do Chrystusa. Opole 1948. Str. 202. Wydawn. św. Krzyża w Opolu pod red. Ks. Dr St. Brossa.

Są to krótkie rozważania, oparte na życiu Matki Boskiej, tak jak je poznajemy z ewangelii św., wzorowane na pracy O. M. Rings O. P. p. t. Chwała Marii w różańcu świętym. Porządek poszczególnych nauk zachowuje kolejność tajemnic różańcowych. Rzecz pisana jest przystępnie i zajmująco, unika frazeologii i przesady. Nadaje się jako czytanka w czasie nabożeństw maryjnych, lub jako lektura budująca w domach zakonnych i rodzinach katolickich. Polecamy ją dla bibliotek parafialnych.

Ks. Adam Szafrański — Kapłan a problem powołania. Wrocław 1948. Str. 103. Wydawn. O.O. Redemptorystów. Cena 100,— zł.

W sposób praktyczny i przystępny omawia autor tej broszury kilka podstawowych zagadnień o budzeniu i pielęgnowaniu powołań kapłańskich słusznie zaznaczając, że jest to rzeczą samych kapłanów, by pod tym względem rozwinęli umiejętnie swą działalność. Czasy spontanicznego budzenia się powołań minęły t. zn. okres, w którym powołania budziły się i rozwijały samoistnie, bez świadomego współudziału kapłanów. Trzeba więc rozwinąć stosowną akcję, co do której autor bardzo konkretne daje wskazówki. W Polsce tak jak w innych krajach problem ten jest palącym zagadnieniem chwili. Na 21 seminariów duch. było w 1947 r. tylko około 1450 kleryków. Jest to stanowczo liczba za mała, zważywszy że do prawidłowego sprawowania pracy duszpasterskiej potrzeba u nas ok. 16 tys. kapłanów, a jest ich obecnie niewiele ponad 10 tys.— Uwagi zawarte w tej broszurze zainteresować winny każdego kapłana.

O. Boissieu O. P. — Życie wewnętrzne w duszach ludzi czynu. Opole wyd. św. Krzyża 1948. Str. 95, wyd. II.

Książeczkę tę należy dać do rąk wszystkim, którzy posiadają choć minimalne wykształcenie a pragną poznać istotę tych zasad, które normują

życie duchowne wierzącego człowieka. Jest to ascetyka podstawowa, jasno i łatwo przedstawiona, ujęta jednak z dostatecznym pogłębieniem tak, iż zadowolić może myślącego człowieka. Wydanie kieszonkowe, staranne, robi sympatyczne wrażenie.

O. Piotr Lippert S. J. — Św. Franciszek z Assyżu. Sylwetka duchowa. Opole, wydawn. św. Krzyża 1948. Str. 48, wyd. II.

Broszurka niniejsza stanowi jeden rozdział, wyjęty z książki P. Lipperta S. J. Vom guten Menschen. Jest syntezą osobistości i duchowej wartości Biedaczyny z Assyżu, pisana piórem wykwintnego i głębokiego myśliciela, znanego z mistrzowskiego podejścia do różnych podstawowych zagadnień ogólnej kultury ludzkości. Zachwyca się i wykazuje znaczenie głównych cnót Świętego: ubóstwa, pokory, posłuszeństwa, czystości i miłości Boga i bliźniego. Rzecz ta nadaje się szczególnie dla czytelnika z kół inteligencji.

O. F. W. Faber — Dobroć. Opole, wyd. św. Krzyża 1948. Str. 77, wyd. III.

Słynny ongiś Faber, przyjaciel kard. Newmana, był wpierw pastorem anglikańskim, a po zetknięciu się z nauką katolicką oraz wybitnymi osobistościami katolickimi, szczególnie pap. Grzegorzem XVI, postanowił wstąpić w szeregi katolików. Ostatecznie dopełnił konwersji niedługo po konwersji przyjaciela Newmana. Sam był człowiekiem dobrego i czułego serca, a Pana Boga pojmował jako źródło niewyczerpanej dobroci. Czuł gorącą potrzebę, by podzielić się z bliźnimi skarbami, płynącymi z Bożego Serca, a które w jego własnym sercu obficie się spiętrzyły. To też dał do rąk bliźnich książkę, w której wykazuje, ile dobrego wynika dla człowieka, który w życiu swym kieruje się dobrocią w myślach, słowach i czynach. Kto w życiu zaznał zmartwień i zawodów, kto w życiu porać się musi z trudnościami i przykrościami, znajdzie w książce cenne wskazówki i ukojenie.

Mały modlitewnik wydany z polecenia **J. E. Ks dra B. Kominka** Adm. Apost. Śląska Opolskiego. Opole, Wydawn. św. Krzyża 1948. Str. 170.

Praktyczna książka do nabożeństwa dla szerokich kół wiernych, zawierająca: modlitwy codzienne, różne modlitwy, nabożeństwa, modlitwy przy przyjmowaniu poszczególnych sakramentów św. Ostatnią część modlitewnika wypełniają pieśni w bardzo wielkim wyborze. Uderzyło nas jednak, że nie podano pieśni: Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy, — tak bardzo lubianej przez polski nasz lud. Zewnętrzna szata staranna i podręczna, druk nieco za drobny dla starszych osób. Całość udana i godna polecenia.

Modlitwa Kościoła. Opole 1948. Str. 144. Wyd. św. Krzyża w Opolu.

Jest to zbiór najcenniejszych modlitw liturgicznych, zebranych z polecenia J. E. X. Adm. Apost. Dr B. Kominka. Przeznaczony jest do zastosowania przy odprawianiu mszy św. recytowanych. Ułożono go przejrzyście, tak, iż łatwo można się orientować w tekście. Litery dostatecznie wielkie i łatwo czytelne. Wogóle podział celowo ułożony tak, iż najprostszy czytelnik szybko połapie się w układzie. Dla szerokich kół wiernych jest rzecz ta nader przydatna. Wygląd zewnętrzny bardzo zachęcający.

Władysław Jan Grabski — Konfesjonał. Powieść. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1948. Tom I str. 258, tom II str. 286.

Znany z swych zasad katolickich autor przedstawia z należytym pogłębieniem psychologicznym osobistość młodego kapłana, przejętego żywym idealizmem, zabiegającego z zapałem i zaparciem się siebie o uświęcenie

zaniedbanej w życiu duchownym parafii. Autor wykazuje na bardzo pomysłowo skonstruowanych przykładach, ile dobrego zdziałać może kapłan pokorny, czysty, bezinteresowny, który głosił to, w co sam głęboko wierzy. Akcja toczy się w podmiejskiej miejscowości Warszawy. Postać kapłana budzi sympatię i uznanie czytelnika. Pobudzi niejednego do zastanowienia się nad sobą. Koszmarnie oddziałuje jednak w niektórych momentach tło akcji, odbywającej się w środowisku moralnie zgangrenowanym. Nieprawdopodobieństwo i sensacyjność niektórych epizodów nieco razi i osłabia ogólne wrażenie. — Obraz, który autor maluje, jest jakoby memento piętnujące niezdrowe pod względem moralnym stosunki, panujące wśród społeczeństwa wielkomiejskiego. I w tym szczególna zasługa autora, że wielu ludziom dobrej woli otwiera oczy na panoszące się zło moralne, wskazuje drogę wiodącą do poprawy i dopomaga do powzięcia stanowczej i odważnej decyzji przeciwstawieniu się złu. K.

Nadesłano do redakcji:

Ks. Ant. Chlondowski. Missa Dominicalis IIa na 4 głosy mieszane z tenorem ad libit., lub 2 głosy żeńskie z towarzyszeniem organów. Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. Wydawn. Salezjańskie. Cena 300,— zł, głos po 40,— zł

Nowości wydawnicze

Theologisch-Praktische Quartalschrift — Jest to, jak sama nazwa na to wskazuje, kwartalnik teologii praktycznej, duszpasterskiej, ukazujący się w Austrii, w Linzu, redagowany przez profesorów diecezjalnego instytutu filozoficzno - teologicznego. Wychodzi drukiem od 1848 r. i ma charakter pod wielu względami międzynarodowy. Ze specjalnym uwzględnieniem omawia sprawy, odnoszące się do austriackiego życia religijnego, ale niemniej także zagadnienia duszpasterskie, mające międzynarodowe znaczenie. Tym się tłumaczy, że kwartalnik ten w okresie przed drugą wojną światową zdobył sobie 18.000 abonentów. Jest to niewątpliwie bardzo wysoki stan czytelników, rzucający się w oczy, zwłaszcza jeśli się zważy, że to tylko pismo fachowe, redagowane wyłącznie dla kapłanów-duszpasterzy. Zdaje się, że kwartalnik ten wśród teologicznych czasopism fachowych osiągnął przed wojną najwyższy nakład na całym świecie. Obecnie poszczególne numery obejmują ponad 80 stronic druku; przed wojną objętość ich była znacznie większa.

Układ co do treści jest następujący:

I. Rozprawy o charakterze głębszym — naukowym. II. Kwestie pastoralne o znaczeniu praktycznym, z nurtu współczesnego życia wzięte. III. Doniesienia, t. j. krótkie rozprawki aktualne, o charakterze także praktycznym. IV. Wiadomości ze świata katolickiego. V. Recenzje. Czasem mamy jeszcze VI. rozdział, omawiający roztrzygnięcia rzymskie, katolicki ruch misyjny itd.

Obecnie ukazuje się jeszcze inne czasopismo duszpasterskie, redagowane w języku niemieckim w Szwajcarii p. t. Anima. W Theol.-Prakt. Quartalschrift, na czoło zainteresowania wysuwają się rozprawy o tematyce aktualnej, casusy, zaczerpnięte z konkretnych powikłań życiowych. Z tego rodzaju naświetleń kwartalnik ten znany już był przed wojną. W czasopiśmie tym nie ma tej głębi i tego wykończenia naukowego, które cechuje szwajcarską Animę, ale wzamian tym więcej jest ono związane z życiem.

Ks. dr Bednorz.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. dr Franciszek Kryszak.

IV. niedziela Adwentu.

POŚWIĘCAM SWE S E R C E SERCU BOŻEMU.

I. Ostatnie chwile Adwentu.
II. „Serce czyste stwórz we mnie, Boże!"
   1. Miłość potrzebą serca ludzkiego,
   2. Bóg najgodniejszym przedmiotem naszej miłości,
   3. Bóg najbardziej godny naszej wdzięczności,
   4. Miłuj Boga nade wszystko!
III. „Przyjdź, Panie Jezu!"

I. Potężnieje tęskne wołanie adwentowe. Tym głośniejsze się staje, im bliższa chwila przyjścia Zbawiciela. Już nam je wieści ewangelia dzisiejsza. Mieliśmy się na nie przygotować pokutą i umartwieniem, odrzuceniem fałszu i umiłowaniem prawdy, trwałym skierowaniem swej woli ku dobremu. Na tym polegać miało utorowanie ścieżek Zbawicielowi, zapełnienie dolin, zniżenie gór i pagórków, wyprostowanie dróg krzywych i wygładzenie ostrych (Łuk. 3, 4—6). Pomni swego poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu staraliśmy się wykonać to wszystko i uczyniliśmy szczere postanowienie wytrwania w tej pracy aż do kresu dni naszych.

II. Nie pozostaje nam teraz nic innego, jak otworzyć na oścież serce nadchodzącemu Bogu.

1. Serce to symbol miłości. Jak umysł zmierza z natury swej do prawdy, a wola do dobra, tak serce ludzkie pragnie miłości. Jak umysł nasz żyje poznaniem, a wola działaniem, tak serce żyje miłością. Jest ona więc naturalną potrzebą serca. Wszelkie dobro poznane przez nasz rozum budzi w sercu naszym miłość. Taka miłość nie zadowala

jednak serca, bo nie daje prawdziwego i pełnego szczęścia. Jakieś liczne dobra cząstkowe razem wzięte nie dadzą jeszcze tego szczęścia i nie obudzą miłości największej. Szczęście bowiem nie jest mozaiką, którą możnaby ułożyć z poszczególnych przywiązań i umiłowań.

2. Aby serce nasze mogło doznać całkowitego zaspokojenia, aby mogło obudzić w sobie najwyższą i najpełniejszą miłość, potrzebuje jako przedmiotu poznania i umiłowania bytu najwyższego, najświętszego, najlepszego, najmędrszego i najpiękniejszego, a tym Bytem jest Bóg.

On bowiem jest najgodniejszy naszej miłości. Im lepiej poznasz Boga, tym więcej Go umiłujesz, tym pełniej zaspokoisz naturalne pragnienie swego serca. Tak pięknie wyraził tę prawdę św. Augustyn w znanych słowach, że tak długo serce ludzkie jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu. Wszelkie stworzenia mogą w drobnej zaledwie części zaspokoić serce ludzkie, bo są przecież tylko promyczkami Bożej światłości, śladami Bożej piękności i wielkości.

3. A dodajmy, że tym bardziej musi serce Boga umiłować, że On najbardziej godzien naszej wdzięczności. Przecież On nas pierwej umiłował. „Miłością wieczną umiłowałem cię" (Jer. 31, 3). Szukasz dowodów tej miłości? Popatrz na świat cały, na siebie samego, na wszystkie dary przyrodzone. A jeśli wzniesiesz myśl swoją wyżej, w dziedzinę nadprzyrodzoną, dowiesz się, że ten sam Bóg tak bardzo „umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jan 3, 16). Stworzenie, odkupienie i uświęcenie — to wspaniałe dary Bożej miłości. Żłóbek, krzyż i tabernakulum — oto symbole tej miłości po wszystkie czasy.

4. A nasza odpowiedź na tę miłość? Umiłować Boga całym sercem, całą duszą, wszystkimi myślami i wszystkimi siłami — oto czym mamy Bogu odpłacić za Jego miłość nieskończoną.

Wolno nam miłować stworzenia jak św. Franciszek z Asyżu, ale trzeba jak on przede wszystkim Boga w nich miłować. Trzeba Bogu oddać całe serce bez nierozsądnych ziemskich przywiązań. Serce twoje przez łaskę staje się świątynią Boga. Nie zamieszka Bóg w tej świątyni, jeśli w kątach jej porozstawiasz najrozmaitsze bóstwa ziemskich umiłowań i Bogu podobne miejsce wyznaczysz. Wszelka miłość winna być jedynie odblaskiem twej miłości do Boga. O takie serce czyste i wolne od nieuporządkowanych przywiązań do stworzeń, do dóbr tego świata, módl się z Psalmistą:

„Serce czyste stwórz we mnie, Boże,
stateczność ducha odnów we wnętrzu moim". (Ps. 50, 12).

III. Wtedy będziesz mógł otworzyć to serce twoje na oścież dla Boga, dla Bożej Dzieciny. Wtedy zapanuje w twej duszy nie-

biański nastrój nocy betlejemskiej. Milszą nad złoto, kadzidło i mirrę będzie Sercu Boga-Człowieka twoja ofiara z ciała i duszy, umiłowanie prawdy i dobra, ofiara serca czystego i wiernego.

Jeśliś się tak poświęcił Sercu Bożemu, jak to w czasie adwentu rozważałeś, masz prawo głęboko się radować. Jeśliś jeszcze tego nie uczynił, pośpiesz się i uczyń teraz. Zatęsknij do tego całkowitego poświęcenia i oddania się Sercu Bożemu i jak ów św. Wygnaniec z wyspy Patmos wyciągaj ręce do Boskiego Zbawiciela i wołaj: „Przyjdź, Panie Jezu!" (Obj. 22, 20). Amen.

O. Jan Rostworowski T. J.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

„Opowiadam wam wesele wielkie... że się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym".
(Słowa Anioła do pasterzy. Łk. 2, 10).

Są, Najmilsi moi, radości i radości. Jedne zapalają się na chwilę, by wnet zagasnąć i większe mroki po sobie zostawić. Taka jest przeważna część radości ziemskich. Są inne, które nie tylko w pierwszej chwili rozweselają serce, ale, im dłużej trwają, tym bardziej się potęgują, jak to słońce, które po blaskach poranku rozświeca się coraz wspanialej aż do pełnego dnia. Owo „wesele wielkie", które Anioł zwiastował pasterzom, do tych radości należy, które nigdy nie gasną. Bo jeżeli nowina, że narodził im się Zbawiciel świata napełniła weselem betlejemskich prostaczków, czy nam nie stokroć bardziej cieszyć się wypada, że mamy już między sobą tego Zbawiciela, który niegdyś objawił się pasterzom w ubożuchnej stajence?

O tak, Najmilsi, w dzisiejsze przedziwne święto powinno tętnić radością każde chrześcijańskie serce. Żeby zaś ta radość, która rozbrzmiewa dziś w kolendach po naszych domach i kościołach, mogła być pełniejsza, i bardziej świadoma, rozważymy w tym kazaniu: 1. Co nam to Dzieciątko Boże przyniosło; 2. Czego z naszej strony potrzeba, by łask przez Nie przyniesionych dostąpić.

I. W zaraniu dziejów ludzkiego rodzaju, kiedy pierwsza para ludzi postawionych przez Boga na ziemi, szukała niejako drogi swojej, podszepnął im nieprzyjaciel ludzkiego zbawienia, że mogą „być jako bogowie" byleby, łamiąc przykazanie Boże, odstąpili od Tego, który ich stworzył. Poduszczeniu szatańskiemu uwierzyli pierwsi rodzice i odpadłszy od Boga, tak siebie jak swoje potomstwo pogrążyli w niewymownej niedoli. I trwała ta niedola przez lat tysiące, aż przyszło to Dzieciątko, które miało cały rodzaj ludzki naprawić i podźwignąć. I przyniosło Ono w rzeczywistości i prawdzie to, co w ustach złego

ducha było niegdyś zwodniczą ponętą. Przyszedł Zbawiciel, żeby, jak mówi Ewangelia, dać ludziom „moc, aby się stali synami Bożymi". (Ju. 1, 12) więc nie fałszywymi „bogami" jak obiecywał szatan, ale rzeczywistymi dziećmi jednego, najwyższego Boga i dziedzicami całej Jego chwały. (Rz. 8, 16 n.). Dziećmi Bożymi, i aby już tu na ziemi żyć życiem Bożym przez wiarę i łaskę, t. j. życiem czystym, szlachetnym, podniosłym, życiem tak pięknym i pełnym, że przewyższa ono wszystko co może być pięknego i wielkiego na ziemi, a na tamtym świecie żyć życiem niepojętej chwały w uczestnictwie Bożej natury (II Piotr 1, 4) i w niepojętym szczęściu rozkoszy Bożych.

To wszystko przyniosło nam przedziwne Dzieciątko, leżące w żłóbku; tych niesłychanych skarbów pełne były Jego maleńkie, wyciągnięte ku nam dłonie i Jego najmilsze, tak bardzo kochające Serce. Czyż więc nie mamy i my radować się „weselem wielkim"?

Czy nie pojmujemy, jak mówi Apostół, że Bóg, dając nam Syna Swego „wszystko nam z Nim podarował" (Rz. 8, 32), to znaczy wszystkie prawdziwe dobra nam otwarł, jakie tylko w tym i przyszłym życiu mieć można?

Doprawdy, Najmilsi moi, gdybyśmy tylko z żywą a oświeconą wiarą w ten żłóbek spoglądać umieli, ogarnęłoby i nas „wesele" tak wielkie, że nie pomieściłoby się w naszym biednym sercu i musielibyśmy chyba od Aniołów zapożyczyć radosnych i dziękczynnych pieśni!

Ale żeby te duchy niebieskie podzieliły się z nami, jak z pasterzami swoim hymnem radości i chwały, musimy pamiętać, czym kończy się pieśń anielska, śpiewana nad betleemską stajenką. Oto obiecuje ona „pokój ludziom dobrej woli". I w tym właśnie mieści się odpowiedź, czego z naszej strony potrzeba by ogromnych łask, przez Boże Dzieciątko przyniesionych, dostąpić.

II. Zdawać by się mogło, Najmilsi moi, że wobec bezcennych darów, jakie nam narodzony na ziemi Syn Boży przynosi, nikomu nie zbędzie na dobrej woli, żeby udział w tych skarbach sobie zapewnić. Bo i któż by nie chciał cieszyć się chwałą synostwa Bożego i obiecanym dziedzictwem chwały Bożej? Jeżeli ludzie z taką gotowością szli na lep szatańskich podszeptów, że staną się jako bogowie, czy mniej dobrej woli okażą zapowiedzi Bożej, że, jeśli tylko zechcą, staną się w rzeczywistości i prawdzie synami Najwyższego?

Tak by być powinno, Drodzy moi, ale niestety nie zawsze tak bywa. Bo to co zły duch kłamliwie obiecuje, dostępne jest zaraz, i nie tylko bez wysiłku, ale po linii przyrodzonych skłonności ludzkich, a to co przynosi Syn Boży, iści się w całej pełni dopiero w przyszłym życiu, po mozolnej w tym życiu zasłudze. On daje nam „moc" tj. „możność"

żebyśmy się stali synami Bożymi przez używanie środków, jakie nam podał, przez wysiłek wiary i zwycięstwa siebie, przez „cierpliwość dobrego uczynku" (Rz. 2, 7), której dopiero w przyszłości obiecana jest nagroda. A że to wszystko kosztuje niemało trudu, są tacy, co wolą wedle nauki szatana szukać zaraz i na łatwej drodze rzekomego ubóstwienia i nie tylko nic nie zyskują, ale gotują sobie straszliwą niedolę.

Od tej niedoli przychodzi nas bronić Boże Dzieciątko. Patrzmy w Nie, jak Ono leży dla nas w ubogim żłóbku, takie przeczyste, takie kochające. Dla nas opuścił nasz Zbawca rozkoszne niebo, dla nas „stał się ubogim, będąc bogatym" (z Kor. 8, 9), dla nas podejmuje całe życie ziemskie, pełne trudów i ofiar, a mające zakończyć się męką krzyża. A wszystko to dlatego, żeby nas nauczyć gdzie wielkość prawdziwa i żeby drogę do niej przykładem Swoim nam wskazać a łaską swoją ułatwić.

Prośmy więc gorąco Tego maleńkiego Nauczyciela wielkiej prawdy, żeby Jego nauki i wzory nie były dla nas stracone, ale, żebyśmy idąc wiernie w Jego ślady stali się na prawdę synami Bożymi i uczestnikami wiekuistej Jego chwały. Amen.

Ks. Józef Prorok — Kawnice.

Uroczystość św. Szczepana.

MĄŻ PEŁEN WIARY.

Podwójne otwarcie nieba w liturgii Bożego Narodzenia.

1. „Mąż, pełen wiary", św. Szczepan, pierwszy męczennik.
2. Nam potrzebny duch żywej wiary.
3. Dziwni wrogowie hitleryzmu — ksiądz, przekupka i robotnik.
4. Wiara oparta o życie.

Odnówmy w sobie odziedziczony skarb!

Wczoraj otwarły się liturgicznie niebiosa. Narodził się nam mistycznie Zbawiciel, mała, bezradna a tak pociągająca Dziecina. Aniołowie zlecieli z otwartego nieba, śpiewając nad skołataną ziemią swoje radosne „Gloria!"

Dziś liturgia Kościoła pokazuje nam ponownie otwarte niebiosa. Aniołowie i dziś zjawiają się i unoszą przed Boski Tron piękną duszę pierwszego w chrześcijaństwie męczennika, św. Szczepana.

1. Pismo św. określając jego postać, mówi o nim, że był „pełen wiary". Wiarą wyróżniał się spomiędzy siedmiu innych diakonów.

Silna wiara widnieje w działalności świętego. Skoro stanął przed Najwyższą Radą Żydowską, duch żywej wiary podyktował mu piękne i imponujące słowa odwagi. Nie obawiał się możnym arcykapłanom i faryzeuszom rzucić w oczy zarzut: „Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu". Niewiara zwykła mieć rzeczywiście twardy kark, kamienne serce i zamknięte uszy.

A skoro odważne wyznanie wiary w bóstwo Chrystusa ściągnęło na św. Szczepana męczeńską śmierć, ukamieniowanie — znowu duch żywej wiary jaśnieje w pierwszym męczenniku. Klęknął i modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mojego!"

Od postaci pierwszego męczennika w chrześcijaństwie bije i wielkość zasad Jana Chrzciciela i odwaga Apostołów i bohaterstwo męczenników. Wszystko to sprawiła głęboka wiara.

2. Ukochani w Chrystusie! Podobnego ducha żywej wiary potrzebuje dziś człowiek współczesny. Ducha żywej wiary domaga się od nas nasze życie moralne wobec tego morza powojennego zepsucia, jakie rozlewa się w świecie. O tak! Nie małego ducha wiary potrzeba, by zdecydowanie oderwać się od pokus, rozpanoszonych w popsutym przez wojnę człowieku. Ducha żywej wiary domaga się od nas życie społeczne, ta bieda rozpanoszona wśród ludzi i wśród nas. Ducha wiary potrzeba, żeby nawet w biedzie nie buntować się przeciw Bogu, aby uszanować świętość praw Bożych i klejnot religii. Ducha wiary potrzeba, by nie zagubić prawdziwej wartości i godności człowieka, by odszukać w sobie dziecięctwo Boże.

3. Kościół rzuca tylko ideały i żąda od ludzi jedynie wiary. Siły orężnej nie posiada, a przecież jest potęgą.

4. Wiara nasza, której domaga się od nas dzisiejsza uroczystość, ma być oparta na zasadach. Przyjść do kościoła, wystać pół godziny na Mszy św., wyciągnąć książeczkę lub mszalik, odśpiewać parę pobożnych pieśni — no, dobre i to w braku treści. Ale to jeszcze nie jest wiara. Wiara to życie wedle mszalika, życie wedle pobożnej pieśni, życie w myśl Najśw. Ofiary Chrystusa.

Biada człowiekowi, który nie ma w życiu programu, bo tylko program pociąga człowieka i każe żyć celowo. Program naszej wiary znamy wszyscy bardzo dobrze. Tworzy go znane dziesięcioro przykazań. Takie krótkie, przejrzyste i łatwe nakazy. Nieprawdaż?

Za wzorem pierwszego męczennika w chrześcijaństwie odnówmy w sobie stare skarby wiary. Niechaj wraz z Bożym Narodzeniem, narodzi się i w naszych sercach nowe życie, życie wedle wiary. Amen.

Ks. Józef Winkowski.

Uroczystość nadania Imienia Jezus.

KRÓLESTWO SERCA BOŻEGO W NOWYM ROKU.

Wstęp: Chrystus przez wcielenie poddaje się ziemskiemu czasowi i uświęca go, przeto:

Nowy Rok ma być osobistym oddaniem się Sercu jego.

Zakończenie: Postanowienie noworoczne.

Zwróćcie (do Pana) serca wasze od tego dnia i na potem... Ode dnia tego błogosławić będę. (Agg. 2, 19, 20).

Wstęp:

W chwili, gdy dziś o północy wskazówki zegarów naszych minęły godzinę dwunastą i w ślad za tym cyfra roku przesunęła się znów o jednostkę naprzód, dokonał się cichy, a wielki fakt dziejowy, na który ludzie, nawet wierzący katolicy, mało zwrócili uwagi. Nie nadarmo jednak chrześcijaństwo każdy rok od narodzenia Chrystusa nazwało i nazywa tak głęboko i tak pięknie Rokiem Pańskim, rokiem Chrystusowym. Słowa te wielką głoszą tajemnicę, która się co rok odnawia w Kościele i dziś właśnie tak nam się mocno przypomina. Tajemnicę, iż oto druga osoba Trójcy Najśw., odwieczny Syn Boży, istniejący i żyjący do chwili swego wcielenia tylko w wieczności, gdzie nie ma „dziś ni wczoraj, przedtem czy potem", raczył nie tylko przyjąć ułomną naturę ludzką, ale w niej i przez nią wejść w czas ziemski. Poddać się miłościwie w swym życiu i działaniu naszemu ludzkiemu czasowi i jego prawom. Przyjąć owo „wczoraj i dziś i jutro" w swym ziemskim bytowaniu, pracy i cierpieniu. Poco? Aby nasz czas uświęcić. Aby wejść osobiście w nasze życie. Dać nam przykład korzystania z czasu, wielkiego zaiste daru bożego i ogromnej wartości na wieczność. My za to winniśmy oddać mu nasz czas uświęcony. Każdy dzień, miesiąc i rok. I ten nowy Rok Pański, który dziś zaczynamy, który po chrześcijańsku przeżywamy, jako wielkie naprawdę wydarzenie. Jak go mamy uświęcić? We własnej duszy przez oddanie się na zawsze Boskiemu Sercu. W rodzinie naszej przez poddanie jej Chrystusowi. W społeczeństwie całym przez wytrwałą walkę o królowanie Chrystusa w narodzie.

Oddać siebie Sercu Jezusa.

Może się komuś wydać dziwnym akt taki. Czyż przez samo stworzenie, cóż dopiero przez odkupienie, każdy z nas nie należy całkowicie do Chrystusa? Czyż nie jest jego niepodzielną, niezaprzeczoną własnością? Pocóż ponowne oddanie się jeszcze? On sam jednak wyraźnie tego pragnie, gdyż przez proroka woła: *Zwróćcie* (ku mnie) *serca wasze od tego dnia i na potem...* Gdy przez Mędrca cicho a rzewnie zdaje się prosić: *Daj mi, synu mój, serce twoje* (Przysł. 23,26).

Daj, nie z konieczności, jako stworzenie. Daj, nie jako uczestnik łaski odkupienia. Daj ze świadomej wolnej woli, z dobrego szlachetnego serca, z czystej miłości. *Synu daj mi serce twoje.* Zwłaszcza w tym roku nowym, który zaczyna się w imię poświęcenia się wszystkich nas Sercu Bożemu. W imię uznania za pełną prawdę tego prześlicznego wezwania Litanii: *Serce Jezusa, któreś królem serc wszystkich i celem ich — zmiłuj się nad nami!* Pomyślcie, Ukochani moi, czy może być piękniejszy i bardziej właściwy dzień, jak ten Nowy Rok dzisiejszy, by każdy z nas własnymi, prostymi słowami oddał się na wieczną i wierną służbę Sercu Zbawiciela świata i zapragnął najgoręcej cały ten rok przeżyć według jego woli, czyniąc za jego przykładem zawsze to, co się Bogu, więc i jemu, podoba.

Zakończenie.

Postanowienie tego czynu we własnej duszy, w rodzinie, w społeczeństwie wynieśmy dziś z tej świątyni Pańskiej. Włączmy je w nurt codziennego życia. W pracę wychowawczą, zawodową, społeczną. Do Jezusa Chrystusa *zwróćmy serca nasze od tego dnia i na potem!* A przyjdzie dzień, w którym on powie nam: *Ode dnia tego błogosławić wam będę!* I nad domem polskim, nad Ojczyzną naszą rozwinie swe barwy sztandar Chrystusowy i od końca do końca rozbrzmi okrzyk wesela i triumfu: *Chrystus rządzi, Chrystus zwycięża, Chrystus króluje...* Amen.

Ks. Wł. Siwek, T. J.

Niedziela Najśw. Imienia Jezus.

„Na naszym lśni sztandarze
Jezusa Imię — krzyż,
By wznosić Mu ołtarze
Wśród serc i dążeń wzwyż".

I. Imię Jezus w Piśmie św.
II. A. Świat bez Jezusa.
B. Świat z Jezusem.
III. Jezus w sercu naszym, by Go dawać bliźnim.

I. Pan Bóg powołując różne osoby do przeprowadzenia swych planów obdarzał ich nie tylko zdolnościami naturalnymi i darami nadprzyrodzonymi, lecz także dobierał im imię, które wyrażało treść ich powołania. Tak się ma już z pierwszymi naszymi rodzicami, tak z wielkimi prorokami Starego Testamentu. I Synowi Swojemu dał Ojciec też imię, które jest najpełniejszym wyrazem Jego misji: „Nazwano imię jego Jezus, które nazwane było przez Anioła pierwej niźli się w łonie poczęło". (Łuk. 2, 21). Pastuszkom zaś podał Anioł wyjaśnienie imienia Jezus... „bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan" (Łk. 2, 11).

II. A. Misja Zbawiciela każe nam wniknąć w świat, który należało przywrócić do porządku. Jakże wyglądał ten świat bez Jezusa i jak się nam jawi dziś bez tego Imienia?

1. Ludzie są potomkami rodziców ongiś tak szlachetnych i tak szczęśliwych! Niestety! stała się katastrofa. Ten, który z naturalnym życiem miał możność przekazywania życia łaski, harmonii w stosunku do Boga, bliźnich i samego siebie, utracił tę możność przez grzech i tak wprowadził w serca synów i cór przewrotny egoizm — nieraz stawiany dziś jako zasada postępu i kultury. I cóż zrodziła ta miłość własna? Wiemy i aż nadto czujemy: pożądliwość ciała, oczu i pychę żywota. I choć ta potrójna pożądliwość nie jest grzechem jeszcze sama przez się, przecie ściąga człowieka w przepaść, daje znać o słabości ludzkiej i staje się rozsadnikiem wszelkiego zła moralnego.

2. Nie długo trzebą było czekać na fatalne żniwo tej namiętności w historii człowieka. Wnet zapomniano o Bogu i o Jego miłosiernej obietnicy Zbawiciela, który przywrócił łaskę. Niereligijność, niewiara i nienawiść Boga — to owoce pychy ludzkiej. Nie pomogły kary Boże: potopu, ognia siarczystego.

Wybrał wprawdzie Bóg rodzinę Noego, z niej naród cały, ale do czego z czasem doszedł ten naród wybrany, poznajemy ze skarg Jahve na ten naród twardego karku.

A jak postępują ludzie dzisiaj po dokonaniu odkupienia?!

Jedni w wojnach — szał, pożoga, okrucieństwo, krew; inni w pokoju: nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, które rodzi: złą pożądliwość, wielomóstwo, bezczynność i bezmyślność, tępotę umysłu. Jedni płaczą, ale bez zasługi, bo ze złości, z małoduszności i z przygnębienia; drudzy śmieją się — próżni, chełpliwi, obłudni i rozpustni. Ci rodzą się w nędzy i w płaczu, tamci umierają w uciśnieniu, w boleściach i w rozpaczy. Nie wiedzą — poco żyją na ziemi, błędni jako lunatycy, pogrążeni w namiętnościach swoich.

B. Dlaczego narodził się na świat Zbawca-Jezus? Wiemy. Jakże bowiem blado przedstawia się naturalizm, który wierząc w dobre skłonności ludzkie przypisuje postęp człowieka i rozwój świata drzemiącym w łonie natury siłom. Wiemy, co wykazuje wiara w autonomiczną wolę ludzką; wiemy, co znaczy wyemancypowanie jej od Boga.

W Jezusie mieszka absolutna pełnia cnót. W Jego życiu i nauce: „Cieszcie się że imiona wasze zapisane są w niebiesiech" (Łk. 10, 20). „Szukajcie najprzód królestwa Bożego..." (Mt. 6, 25). „Przykazanie nowe daję wam, byście się społecznie miłowali" (Jan 13, 34).

3. Jezus — to Zbawiciel ludzkości! Nie tylko w nauce ale i w czynie. Będąc bez grzechu stosuje najbardziej wspaniałomyślnie rady w całym życiu.

a) Kto prześcignie Jezusa w wypełnieniu woli Ojca? Posłuszny aż do śmierci.

b) Kto bardziej umartwiony? Gdzie bardziej ubogi, w żłóbku czy na krzyżu?

c) W stosunku do bliźnich najbardziej heroicznie postępował Chrystus: cichy, łagodny, krew przelał za nieprzyjaciół. Dlatego słusznie zwie się Jezusem — Zbawicielem ludzkości.

Według nauki św. Pawła Chrystus uwielbiony jest naszym wzorem. Jakże Chrystus Eucharystyczny dziwnie posłuszny, pokorny, cierpliwy, pełen wyrozumiałej miłości! Jego wzrost i działanie w duszach jest dobrocią i świętością. Kto będzie postępował jak Chrystus Pan, temu nie braknie nic z doskonałości i cnoty. Boć życie to Bosko-ludzkie, więc najdoskonalszy ideał. W naśladowaniu Chrystusa leży nasza dobroć. Jezus jest nauczycielem i wzorem wszelakiej świętości. Doświadczenie wieków, historia dusz potwierdza, że kto jest naśladowcą Jego, ten jest pełnym człowiekiem. Takimi byli Apostołowie, takim jest św. Paweł, który mógł powtarzać: „Bądźcie naśladowcami moimi jako ja Chrystusów". (I Kor. 4, 16). Takimi są Męczennicy, Wyznawcy, Dziewice w Kościele Katolickim. Dlatego Jezus to Zbawiciel ludzkości.

III. Ty, Jezu, jesteś też moim Zbawicielem! Cóż mam czynić? Najpierw winienem Cię poznać. Więc rozmyślać nad Ewangelią Chrystusową. A przyglądając się Zbawcy w ewangelii oczyszczać się i iść za Jezusem. Wtedy zrozumiem, co znaczy żyć łaską Bożą, być cząstką organizmu Chrystusowego.

Bo na naszym sztandarze
Jezusa Imię — krzyż,
By wznosić Mu ołtarze
Wśród serc i dążeń wzwyż. Amen.

Ks. prof. dr Kłoniecki.

SZKIC PIERWSZY

UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO.

Bóg objawia swego Syna ludzkości.

A. Potrójny charakter liturgiczny uroczystości.

B. Bóg objawia Syna swego:
1. Mędrcom ze Wschodu,
2. Janowi Chrzcicielowi,
3. Apostołom w Kanie Galilejskiej.

C. Uwierzmy w objawionego Syna Bożego!

„I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Marią matką jego i upadłszy, pokłonili się jemu". (Mt. 2, 11).

A. Liturgia dzisiejsza pragnie uczcić aż 3 wydarzenia: przyjście Mędrców ze Wschodu do nowonarodzonego Jezusa, Chrzest Chry-

stusa w Jordanie i cud w Kanie Galilejskiej (ant. do Benedictus). Nadając Świętu nazwę Objawienia Pańskiego podkreśla Kościół, że we wszystkich tych 3 wydarzeniach zawarta jest jedna myśl: objawienie się Syna Bożego ludzkości. Przypatrzmy się sposobom, jakimi Opatrzność prowadzi człowieka do wiary w Bóstwo Jezusa Chrystusa.

B. 1. Po ubogich i prostych pasterzach oddają pokłon Jezusowi „Mędrcy". Pan Bóg chce bowiem zbawić wszystkich ludzi, prostaczków i uczonych. Wybiera ich Pan Bóg w Arabii, albo w Persji. Ewangelista nie podaje, ilu ich było, stwierdza tylko, że zajmowali się badaniem biegu gwiazd. Nie było to jednak ich wyłączne zajęcie. Poza swą nauką zajmowali się także sprawami religijnymi. Musieli głęboko odczuwać upadek rozumu i woli, do jakiego doprowadziło pogaństwo, skoro oczekują Wybawiciela.

By zaprowadzić ich do Syna swego używa Pan Bóg wielu środków:

a) Zapala im tajemniczą gwiazdę na wschodniej części nieba, raz w ojczyźnie, drugi raz w czasie drogi z Jerozolimy do Betlejemu.

Teologowie trudzą się nad stwierdzeniem, czy był to meteor czy cudowne zjawisko świetlne (widoczne tylko Mędrcom), czy też może raczej kometa. W każdym razie zjawiskiem tym, czy to cudownym, czy naturalnym, pobudza ich do poważnych refleksyj i do zdecydowania się na daleką i niewygodną podróż.

I nam każe Bóg widzieć w wszystkich wydarzeniach palec Boży, wzywający nas do zastanowienia się nad swoim zbawieniem.

b) Poleca im szukać pouczenia.

Mędrcom musiały być znane wiadomości o Zbawicielu. Może słyszeli nawet przepowiednię pogańskiego proroka Balaama o „gwieździe z Jakuba". Po dalsze szczegóły posyła ich Opatrzność do Heroda i kapłanów żydowskich, gdzie je rzeczywiście zdobywają.

c) Cudownie ujawnia im Bóstwo Jezusa w Betlejemie. W jaki sposób się to odbyło, nie wspomina Ewangelista. Skoro jednak Mędrcy wszedłszy w dom „upadłszy pokłonili się jemu" (Mt. 2, 11), skoro wschodnim zwyczajem na wyrażenie hołdu „otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę" (Mt. 2, 12), musieli wpierw jakimś nadzwyczajnym znakiem upewnić się, że wyglądający jak inne dzieci Jezus jest Bogiem. Jeśli Pan Bóg uznał za stosowne pouczyć ich w sposób nadprzyrodzony o łączności gwiazdy z narodzeniem Zbawiciela, jeśli użył cudu, by przestrzec ich przed Herodem, niewątpliwie też pokazał im, że Jezus jest Jego Synem.

2. Opatrzność Boża wykorzystała moment, chrztu w Jordanie, by u początku działalności publicznej w cudowny sposób stwierdzić Bóstwo Jezusa Chrystusa: „A oto otworzyły się mu (Janowi) niebiosa, i ujrzał Ducha Bożego, zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań. A oto głos z nieba mówiący: Ten jest Syn mój miły, któregom upodobał sobie." (Mt. 3, 16—17). Cudowne to zjawisko, objawienie się całej Trójcy Przenajświętszej dane było przedewszystkim dla Jana Chrzciciela. Zyskawszy sobie surowym życiem i płomiennymi, bezkompromisowymi kazaniami zaufanie ludu, miał św. Jan Chrzciciel poprowadzić rzesze do Chrystusa, Syna Bożego. Do wydania tak ważnego świadectwa nie wystarczała ewent. znajomość osobista (niewiadomo, czy Jan przed chrztem wogóle znał Chrystusa). Opatrzność czyni cud. Wielkie musiało być wrażenie cudu i niezłomne przekonanie z niego płynące, skoro: „dał Jan świadectwo, mówiąc: Widziałem Ducha zstępującego z nieba jak gołębicę i spoczął na nim. A jam go nie znał, ale ten, który mię powołał chrzcić wodą, powiedział mi: Na kogo ujrzysz, iż zstępuje Duch i zostaje na nim, ten jest, który chrzci Duchem Świętym. I sam to widziałem i dałem świadectwo, że on jest Synem Bożym." (J. 1, 32—34). Nic dziwnego, że po takim świadectwie uczniowie Janowi przeszli do Chrystusa.

Kościół tak ceni to świadectwo z nad Jordanu, że codziennie we mszy św., podczas ostatniej Ewangelii, stwierdza słowami Jana Ewangelisty, że Chrzciciel po to jedynie przyszedł na świat, by zobaczyć objawienie nad Jordanem i o nim świadczyć: „Był człowiek posłany od Boga, a Jan było mu na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby świadczyć o światłości, aby przezeń wszyscy uwierzyli. Nie był on światłością, ale miał świadectwo dać o światłości." (J. 1, 7—8).

3. W Kanie Galilejskiej: na prośbę Matki przemienia Chrystus wodę w 6 stągwiach na wyborne wino. Celem tego cudu było znowu ujawnienie mocy nadludzkiej („i okazał chwałę swoją" — J. 2, 11) i doprowadzenie do wiary w swoje Bóstwo („i uwierzyli weń uczniowie jego" — J. 2, 11). Ci, którzy mieli stać się głosicielami Bóstwa Chrystusowego i Jego zbawczego posłannictwa, musieli wpierw jak Mędrcy ze Wschodu, jak Jan Chrzciciel, sami się o Bóstwie tym upewnić.

C. Idźmy drogą Mędrców, Jana Chrzciciela, Apostołów i badajmy dowody, którymi Pan Bóg uwierzytelnia Syna swego. Zbadawszy, uwierzmy w Jego Bóstwo i w Jego naukę. Oddajmy Mu rozum nasz i wolę, siebie i wszystko, co posiadamy na wyłączną Jego służbę. Za Mędrcami, którzy z hołdem złożyli w darze złoto, kadzidło i mirrę, i my nie żałujmy tego, co nam Opatrzność dała, na szerzenie czci Jezusa Chrystusa, który objawił się nam jako prawdziwy Bóg. Amen.

UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO.

Uroczystość Objawienia Pańskiego

1. Zwięzłe opowiadanie ewangelii
2. Ewangelia objawieniem

Dar żywej wiary dla Bożej Dzieciny.

Ukochani w Chrystusie! Uroczystość dzisiejsza nazywa się w liturgicznym języku Kościoła Objawieniem Pańskim. Oto Chrystus pokazuje się narodom pogańskim, których przedstawiciele przybywają ze Wschodu darami dla Bożej Dzieciny. Swiat pogański dowiaduje się o Mesjaszu. Jeszcze nie jest znana jego nauka, jeszcze tajemnicą są pokryte losy słabego dziecięcia — a już pogański świat, żądny odradzającej myśli, przybywa z najcenniejszymi darami, jakie posiada.

1. Ewangelia podaje to zdarzenie w sposób aż nazbyt krótki. Opowiadanie ewangeliczne milczy o tym, że byli oni królami. O ich królewskim pochodzeniu powiadomiła nas późniejsza tradycja kościelna. Złoto, kadzidło i mirra, płody Arabii Szczęśliwej, wskazują, że ci przedstawiciele Arabów musieli być jakimiś książętami, emirami lub naczelnikami pokoleń czy szczepów. Stąd tradycyjnie nazywają się królami.

Magi-mędrcy — tak mówi o nich ewangelia. Przychodzą pokłonić się Jezusowi. Nie prości to ludzie, jak pasterze, nie tłum, który zapełnił miejsce w Betlejemie wiedziony rozkazem Augusta o spisie ludności — lecz wybrani, elita ówczesnych ludzi, jeżeli nie królowie, to uczeni astrologowie.

Liczby ich ewangelia nie podaje. Tradycja wspomaga znowu ewangelię i wedle wymienionych darów określa ją na trzech. Trzy najcenniejsze dary Wschodu przynoszą Chrystusowi narodzonemu trzej ludzie.

Nie znamy ich imion. Zaiste opowiadanie ewangelii aż nazbyt jest zwięzłe. Chciałoby się wiedzieć, kto to jest, co za monarchowie. Tradycja znowu wzmacnia opowiadanie ewangelii podając ich imiona jako Kacper, Melchior i Baltazar.

Oto przychodzą do ubogiej betlejemskiej stajenki. U Heroda widzieli na dworze przepych i bogactwo, a jednak nie złożyli tam swych darów. Pokłon i dary zatrzymali dla małej dzieciny, pogrążonej w skrajnej nędzy. Bo oni Mędrcy, umieli patrzeć na świat poprzez przesłony chwiejnego dobrobytu, umieli doszukiwać się w życiu poza obsłonkami etykiety istotnej treści, której im Herod dać nie umiał.

Oddają Bożej Dziecinie pokłon, składają swe bogactwa i napomnieni przez anioła inną drogą wracają do swych krain.

2. Tak krótko brzmi opowiadanie ewangelii. Boże mocny! Czyż może być coś bardziej zwięzłego niż te kilka zdań? Czy istnieje bardziej bezpretensjonalny opis? Patrząc na ten opis, czuje się niemal żal do natchnionego pisarza, że nam tak mało podał szczegółów, że tak pobieżnie potraktował zdarzenie dla ubóstwa Najśw. Rodziny tak niecodzienne, że utrudnił nam wniknięcie w treść ewangelicznych słów.

Objawienie Pańskie — taka jest nazwa urzędowa Kościoła dla dzisiejszej uroczystości. Objawienie Pańskie. My dobrze wiemy, czym jest objawienie. Słowa Chrystusa, jego nauka, Pismo św., ewangelie — oto objawienie. Tam objawił się narodom pogańskim człowiek — tu objawia się nam sam Bóg. Tam objawiło się poganom życie człowieka — tu objawia się światu myśl i plany Boże. O jakżeż doniosłe znaczenie posiada przy dzisiejszej uroczystości zadać sobie to ważne pytanie: Czy ja znam objawienie? Czym dla mnie jest ewangelia?

Przypomina się tu Mereżkowski, współczesny pisarz i badacz ewangelii. Na pierwszych stronach swej książki „Jezus nieznany" umieścił takie słowa: „Ewangelia — dziwna książeczka! Przez dwadzieścia kilka lat mam ją na stole i czytam co dzień. Umiem ją już niemal na pamięć. Pożółkły w niej kartki, rozlatują się okładki od wertowania, trzeba by ją dać do introligatora. A jednak wzdrygam się przed tym, żeby na parę dni rozłączyć się z tą książeczką. Dziwna książeczka. Im więcej się ją czyta, tym więcej staje się drogą, kochaną, nieocenioną".

Wzmocnienie wiary w Chrystusa, objawiającego się poganom i objawiającego się nam w nauce Kościoła niech będzie dziś od nas królewskim darem dla Bożego Dzieciątka. Zdecydowane, otwarte przyznanie się do wiary oto gwiazda, która oświecić ma nasze życie. Amen.

Ks. dr Franciszek Kryszak.

Niedziela II po Trzech Królach.

RADOŚĆ I SMUTEK.

I. Radość i smutek wypełniają życie ludzkie.
II. Radość dobra i zła.
III. Smutek dobry i zły.
IV. Żyj tak, abyś mógł się zawsze radować!

I. Bywają w ludzkim języku słowa, które bardzo często powtarzamy, ale których treści nie rozumiemy całkowicie. Dwa słowa wszakże mają dla nas treść zupełnie jasną: smutek i radość. Słowo

smutek przypomina nam te wszystkie chwile naszego życia, do których z przykrością wracamy myślą i radzi odsuwamy je poza zasięg świadomości. Radość natomiast przewodzi na pamięć wszystkie chwile dobre, które chcielibyśmy na nowo przyoblec w szatę rzeczywistości.

Jeżeli uważnie spojrzymy na swoje minione życie, przekonamy się, że jakoś dziwnie mieszały się w nim smutek i radość i z jakąś dziwną koniecznością przeplatały się nawzajem. Trudno byłoby nam osądzić, czy więcej było radości, czy smutku. To pewnie, że wypełniają one każde ludzkie życie.

II. Wszystko, co ludzkie ma swoją wartość moralną, jest dobre lub złe. Jakto, zapytacie, czy może istnieć dobry i zły smutek, dobra i zła radość? Co o smutku i radości powiada Pismo św.?

Na jednym miejscu czytamy: „Nie poddawaj w smutek serca swego" (Ekkl-tyk, 30, 22), „odpędzaj frasunek daleko od siebie" (30, 24), a P. Jezus powiada: „Błogosławieni, którzy płaczą" (Mat. 5, 5). Jak to rozumieć? Albo: na jednym miejscu czytamy „Serce mądrych, gdzie smutek jest, a serce głupich, kędy wesele" (Ekkl-tes, 7, 5), na innym zaś znajdujemy coś wręcz przeciwnego: „Wesele serca — oto jest żywot człowieczy i skarb świątobliwości nieprzebrany" (Ekkl-tyk, 30,23). Jak pogodzić te różne sądy o smutku i radości? Zrozumiemy to, gdy uświadomimy sobie, że może być dobry i zły smutek, dobra i zła radość.

Wszelkie uczynki ludzkie są dobre, jeśli zgadzają się z najwyższą normą moralności, jaką jest prawo Boże. Ambicją każdego człowieka powinno być zgodne z nim postępowanie. Im więcej dobrych uczynków, tym większy postęp w dobrym. I on właśnie powinien być przede wszystkim przedmiotem naszej radości. „I poznałem, że nie ma nic lepszego, jak weselić się i czynić dobrze za żywota swego" (Ekkl-tes, 3, 12). Nie ma to być dumna radość, pełna zarozumiałości i rozpływania się nad własnymi doskonałościami. Taka była radość faryzeusza, który przyszedł do świątyni, aby się modlić. Radość z własnego postępu w dobrym winna być pełna pokory i wdzięczności wobec Boga. Jemu bowiem tylko i Jego pomocy zawdzięczamy, że możemy dobrze czynić. Taka radość z dobrych uczynków jest naprawdę czymś wzniosłym. Bo dobroć sama upodabnia nas do Boga. Bóg nic innego nie czyni, tylko świadczy nieustannie dobrodziejstwa stworzeniom. Im więcej o tym myślimy, tym większy odczuwamy podziw, tym większa radość przepełnia nasze serce. Święci dlatego właśnie okazywali tyle radości, że rozważali ciągle o Bogu, starali się coraz lepiej Go poznać.

Im mniej szukania siebie samego, im więcej umiłowania Boga, tym głębsza staje się nasza radość. Płynie stąd i umiłowanie ludzi, bo

stosunek do nich staje się prosty i nacechowany prawdziwą życzliwością. To jest owo weselenie się z weselącymi, o którym pisze św. Paweł (Rzym. 12, 15).

A my, niestety, nader często radujemy się nie z dobrych, ale z złych uczynków. Czy nie uważałeś się za bohatera i nie czułeś dumnej radości, gdyś popełnił pierwszy grzech nieczysty? Popatrz na tego, kto pomnaża nieuczciwie swój majątek. Jakże go to raduje, chociaż dzieje się z krzywdą innych! A jakże często napełnia nas radością niepowodzenie i cierpienie bliźnich. Jakże często na widok cierpiącego brata powiadamy z uciechą: dobrze mu tak! Strzeżmy się takiej radości! Ma ona w sobie naprawdę coś szatańskiego. Szatan raduje się z każdego naszego grzechu, będącego prawdziwym nieszczęściem. Jakże jesteś podobny do niego, gdy śmiejesz się i radujesz nad płaczącym bratem.

III. I smutek może być dobry lub zły.

P. Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy płaczą". Czy wszyscy? O nie. Nie są błogosławieni ci, którzy smucą się z własnych niepowodzeń życiowych, z braku dostatku, nie są błogosławieni ci, których smutkiem napełnia radość i powodzenie bliźnich.

Chrystusowe błogosławieństwo odnosi się do tych, którzy płaczą nad własnymi grzechami. To smutek dobry, który wedle Boga jest i pokutę ku zbawieniu sprawuje (2 Kor. 7, 10). Taki był smutek Marii Magdaleny, takie były łzy św. Piotra, gdy opuszczał dziedziniec arcykapłański.

Błogosławieni ci, którzy smucą się, że tyle zła dzieje się na świecie, że mimo 19 wieków odkupienia i Chrystusowego panowania na ziemi tak wielu ludzi podobnych jest do faryzeuszów w szatańskiej nienawiści ku Chrystusowi.

Błogosławieni ci wreszcie, którzy wzorem Chrystusa płaczą i smucą się cierpieniami bliźnich. Nie przechodzą obojętnie obok nędzy i chorób, ale z łzami współczucia w oczach niosą cierpiącym pociechę i pomoc. Oni umieją płakać z płaczącymi. (Rzym. 12, 15).

Jakiego smutku więcej w naszym życiu: czy tego, który Chrystus nazwał błogosławionym, czy smutku złego, który płynie z umiłowania rzeczy doczesnych, zapomnienia o Bogu i rozpaczy?

IV. Starajmy się, aby radość nasza i smutek były dobre. Niech płyną z dobrych źródeł: z poznania Boga, z dobrych uczynków i z umiłowania bliźnich. Jakże zachęcająco woła do nas Psalmista Pański: „Weselcie się w Panu i radujcie się sprawiedliwi, a chlubcie się wszyscy prawego serca" (Ps. 31, 11). A gdy smutek ogarnie serca wasze, przypomnijcie sobie słowa św. Jakuba: „Smuci się kto między

wami, niech się modli" (5, 13). Wtedy radość i smutek zbliżać was będą do Boga, do Jego Najświętszego Serca, które jest źródłem wszelkiej pociechy i prawdziwej, niczym niezmąconej radości po wszystkie wieki. Amen.

Ks. Zygmunt Baranowski.

Niedziela po Trzech Królach.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. RODZINY.

I. Dom w Nazarecie.
II. Rodzina św. wzorem rodziny chrześcijańskiej.
 1. Jezus podstawą życia rodzinnego.
 2. Maria sercem rodziny.
 3. Józef opiekunem rodziny.
III. Jezus, Maria, Józef.

I. Ubogi był dom Rodziny św. w Nazarecie. A jednak blaskiem i dostojeństwem przewyższał wspaniałe świątynie i katedry, lśniące marmurami i złotem. Domek nazaretański obrał sobie jako mieszkanie Syn Boży, Zbawiciel świata. Tu gospodarowała Maria, królowa nieba i ziemi. Tu pracował św. Józef, opiekun Jezusa i opiekun Kościoła. Aniołowie Boży z zachwytem unosili się nad tym przybytkiem świętym. A świat chrześcijański spogląda na Rodzinę św. jako na wzór życia rodzinnego.

II. 1. W domu nazaretańskim odbywała się jakoby nieustająca adoracja. Osoba Jezusa była treścią życia Rodziny św.

J e z u s — jego zasady, jego cnoty, jego łaska — mają przenikać też życie każdej rodziny chrześcijańskiej.

Jezus przypomniał nam zasady nierozerwalności i wierności w życiu małżeńskim. „Co Bóg połączył, niechaj człowiek nie rozłącza". „A ktoby spojrzał pożądliwym okiem na żonę bliźniego swego, wiarołomcą jest".

Jezus daje młodzieży przykład posłuszeństwa. Posłuszeństwo chętne a skore, cześć dla rodziców i starszych — oto podstawy wszelkiego wychowania.

Aby sprostać wielkim i świętym obowiązkom rodzinnym, na to potrzeba nam pomocy Bożej i łaski Bożej. Będziemy o nią prosić w wspólnej, rodzinnej modlitwie, albowiem „gdzie dwóch lub trzech

jest zgromadzonych w imię moje, tam ja jestem pośród nich". Będziemy czerpać łaskę Bożą, przystępując wspólnie do sakramentów św., obchodząc chrzciny, śluby, prymicje nie tylko jako święta rodzinne, ale przede wszystkim jako święta religijne.

Złożymy całe życie rodzinne w ofierze u stóp Jezusa, aby mu błogosławił, zbudujemy dla Niego tron w domu naszym.

2. Maria była sercem Rodziny św. Miłością bez granic służyła Dziecku swemu, Bogu swemu. Miłością serdeczną otaczała dziewiczego swego małżonka, Józefa.

Miłość zapewnia także życiu naszemu rodzinnemu trwałość i szczęście; ale miłość ta powinna być odblaskiem miłości nazaretańskiej.

Miłość wzajemna małżonków — to nie tylko płomienny poryw zmysłów, który przemija; miłość małżeńska — to ofiara, która własne szczęście poświęca dla szczęścia współmałżonka; to współpraca dla dobra własnej rodziny i dla dobra społeczeństwa.

Miłość rodzicielska — to nie tylko czułości i pieszczoty, lecz praca wychowawcza dla dobra dziecka.

Miłość dziecięca — to szacunek dla rodziców, i chętne posłuszeństwo, i pomoc wszelaka, i modlitwa serdeczna za życia i po śmierci.

3. Józef był opiekunem Rodziny św. i stróżem jej wiernym. A praca jego dla Jezusa i Marii była dla niego nieustającym źródłem zasługi.

Niechaj św. Józef i nas nauczy wiernej a zbożnej pracy. Praca w obecnych czasach ogromnie urosła w cenie. Kto nie chce lub nie umie pracować, z trudem znajdzie sobie miejsce w życiu; nie zdoła też założyć własnej rodziny i utrzymać jej.

Praca jest często pokutą i ofiarą. Ale przez sumienność i dobrą intencję możemy nadać pracy wartość nieśmiertelną, uczynić z niej jakoby służbę Bożą.

III. Jezus, Maria, Józef! Z hasłem tym ojcowie nasi szli w życie, zabiegając o zwycięstwo wiary św. Jezus, Maria, Józef! Hasło to niechaj będzie natchnieniem naszym, mocą naszą i pociechą w życiu i śmierci. Amen.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

2563 Państw. Pozn. Zakłady Graficzne Okr. Poł. Oddz. Poznań, Wybickiego 6 — K-56628

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 12 **Grudzień 1948**

P O Z N A Ń **Rok IV**

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 r. 1946, nr 4—10 oraz nr. 12 ub. roku i nr. 1 — 11 z b. r., są wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 12 miesięcznika wynosi **70** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

KATOLICKI KLUB LITERACKI

JASNE KSIĄŻKI

Księgarnia Św. Wojciecha (Albertinum), wznawia od lipca br. swój przedwojenny Katolicki Klub Literacki, JASNE KSIĄŻKI.

Uczestnikiem Klubu może też być **każdy nasz czytelnik, który do Redakcji naszej zgłosi pisemnie chęć przystąpienia do tego ideowego zespołu.**

Nie wymagane są żadne przedpłaty, żadne zobowiązania terminowe!

Po wyjściu z druku każdej z książek poniżej wymienionych, otrzymają wszyscy uczestnicy Klubu treściwe omówienie oraz blankiet P. K. O. z propozycją przekazania wydawnictwu jej ceny **klubowej,** która wynosić będzie najwyżej **²/₃ ceny księgarnianej.**

Jedynym warunkiem stawianym przez Albertinum jest, że uczestnik Klubu nie może otrzymać książki drugiej przed nabyciem pierwszej, ani trzeciej przed nabyciem pierwszych dwóch itd. Natomiast może wykupić tylko pierwszą, albo tylko dwie pierwsze, trzy pierwsze itd., nie wykupując pozostałych.

Nabywać może kolejno każdą z osobna, albo łącznie po parę lub kilka w terminach dowolnych, dla siebie wręcz najdogodniejszych. Jedynym ustalonym przez wydawcę terminem, w którym zamknięte zostaną wszelkie sprawy klubowej sprzedaży tej pierwszej Serii JASNYCH KSIĄŻEK, jest dzień 1 kwietnia roku przyszłego. Po tym dniu jeśliby nawet nakłady się nie wyczerpały żadnej z książek tych nabyć nie będzie można w Klubie

Na pierwszą Serię JASNYCH KSIĄŻEK składają się następujące utwory:

1. **Wł. Jan Grabski,** KONFESJONAŁ. Powieść z roku 1939 i z pierwszych lat wojny, skreślona niezawodnym piórem znakomitego autora „Sagi o Jarlu Broniszu", uwieńczonej nagrodą literacką „Odry".
2. **Zofia Zawiszanka,** PRZEDZIWNY WÓDZ. Powieść o św. Joannie d'Arc. Żywy, barwny i autentyczny obraz triumfów tej świętej postaci, która w pierwszym zwłaszcza okresie swej działalności jest jakby jednym wielkim cudem. Doskonałe drzeworyty prof. E. Kuczyńskiego stanowią prawdziwą ozdobę książki.
3. **Pia Górska,** TARCZA I KAFTUR. Powieść o św. Franciszku z Assyżu i św. Klarze, na tle uroczych obrazów Umbrii, początek olbrzymiego ruchu franciszkańskiego. Prof. E. Kuczyński w drzeworytach do tej powieści sięgnął szczytów swej sztuki graficznej.
4. **Franciszek Werfel,** PIEŚŃ O BERNADECIE. Słynna na cały świat, tłumaczona na wszystkie cywilizowane języki powieść-votum o cudownych początkach Lourdes.

To zestawienie nazwisk, tytułów i tematów, uwydatnia dokładnie miarę, zakrój i poziom artystyczny JASNYCH KSIĄŻEK.

Nie wątpimy że wśród czytelników naszych znajdzie się bardzo wielu chętnych nabywców wszystkich tych utworów. Prosimy więc, nie zwlekając, zgłaszać **wprost do Redakcji naszej** (Poznań, Ostrów Tumski 4) swe przystąpienie do Katolickiego Klubu Literackiego.

Inna okazja tak korzystnego nabycia tych wartościowych książek już się nie powtórzy. A poza tym, przewidywane są dla członków Klubu różne jeszcze premie i nagrody.